Nr 101. Kraków, Niedziela 17 Kwietnia 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

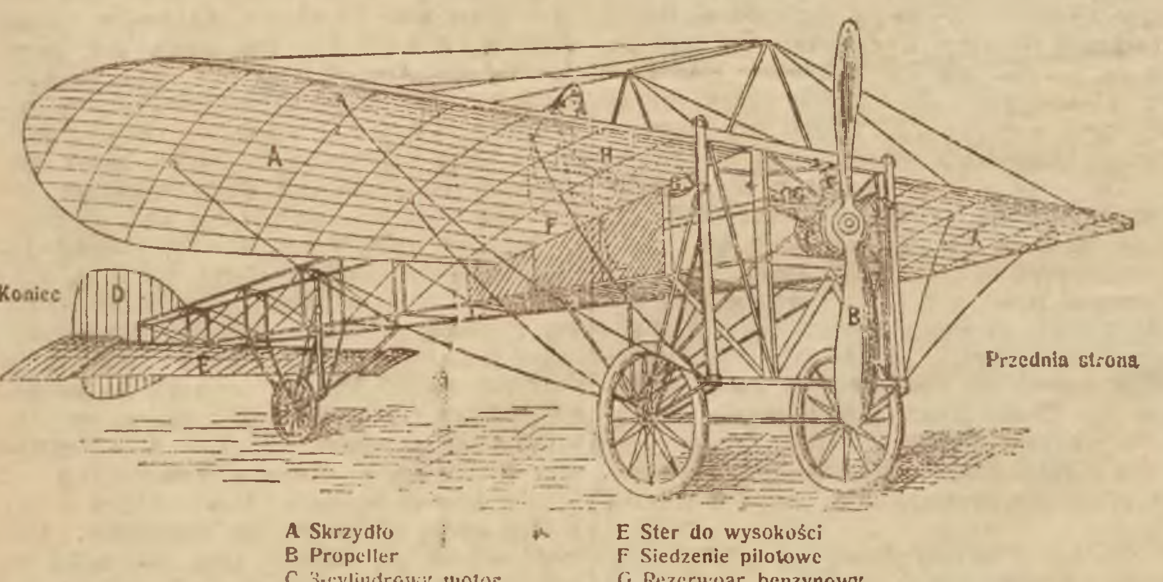
W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 180

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana). w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl. w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Monoplan Bleriota w Krakowie.



A Skrzydło
B Propeller
C 3-cylindrowy motor
D Ster postronny
E Ster do wysokości
F Siedzenie pilotowe
G Rezerwoar benzynowy
H Kierownica

Tak wygląda aeroplan systemu Bleriota, który ujrzymy w dniu 5 maja na krakowskim placu wyścigowym. Obszerniejszy opis maszyny odkładamy z braku miejsca do numeru poniedziałkowego. Na razie zaznaczamy, iż pilotem będzie inżynier czeskiej — a nie pruskiej — fabryki automobilów w Młodym Bolesławiu koło Pragi, Otton Hieronimus, znany awiator i automobilista.

Koło Polskie przeciw min. Dr. Bilińskiemu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 16 kwietnia).

Wiedeń. (Tel. wł.) Cała Izba jest pod wrażeniem wczorajszych, daleko idących uchwał Koła Pols.

Zażądano mianowicie jednogłośnie od ministra skarbu Dr. Bilińskiego, aby cofnął t. zw. skreślenia budżetowe i aby uczynił to, zanim rząd przyjdzie z wnioskiem pokrycia niedoboru budżetowego w kwocie 54 mil. kor., nie mówiąc już o pożyczce 182 mil. kor., której uchwalenie tem więcej czynią zależnem od swoich żądań.

Powtóre Koło Polskie uchwaliło jednogłośnie, aby jeszcze w roku bieżącym rząd przystąpił stanowczo do sanacyi finansów krajów koronnych.

Do tych żądań uchwalono następujący dodatek: **gdyby rząd odmówił spełnienia tych postulatów — Koło odmówi rządowi poparcia.** Wniosek ten przeszedł jednomyślnie prócz głosów ludowców (pan Stapiński ma zobowiązania za 2 miliony koron, które otrzymał od ministra Bilińskiego na Bank parcelacyjny) oraz 2 demokratów krakowskich (!) Petelenza i Sikorskiego.

Przy tej uchwale zaproponowano następującą rezolucyę:

Koło polskie wyraża ubolewanie, że rząd nie daje czasu parlamentowi do dłuższych obrad i nie uzdrowił stosunków parlamentarnych przez utworzenie stałej większości pracy.

Tę rezolucyę uchwalono wszystkiemi głosami przeciw głosom ludowców i posła Roszkowskiego odesłać do komisyi parlamentarnej Koła polskiego celem zrobienia politycznego użytku.

Już wczorajsze dzienniki wiedeńskie omawiając tę uchwałę Koła P. — zaznaczyły, iż wytworzyły one sytuacyę zmieniającą zasadniczo politykę parlamentu, oraz, że Dr Biliński nie ma już zwolenników wśród swoich najbliższych przyjaciół politycznych. Minister Biliński wprowadził w błąd bar. Bienertha, tłumacząc mu, że jeśli reforma podatkowa nie będzie w porę uchwalona najlepiej będzie poczynić skreślenia budżetowe. Dr Biliński spodziewał się, że uchroni się od dyskusyi w Izbie z powodu skreśleń i że zmusi stronnictwa do uchwalenia 182 milionów koron.

Wczorajsza uchwała Koła P. znalazła oddźwięk w Kołach chrześć.-socyalnych, jak dowodzi mowa posła Steinera, który gorąco protestował przeciw skreśleniom.

Uchwały Koła P. pokrzyżowały plany Dra Bilińskiego, który sądził, iż pogodziwszy się z p. Stapińskim (za owe dwa miliony koron) nie potrzebuje liczyć się z opinią Koła P. Jednakże wczoraj przekonał się, że nawet tacy konserwatyści, jak posłowie Starzyński i Kozłowski musieli wystąpić **przeciw pokrzywdzeniu Galicyi** przez skreślania ze strony p. Bilińskiego odnośnych pozycyi. Wszak stanęły takie roboty jak **regulacya wód**. Dlatego słusznie powiedział p. Kozłowski, że z wodą nie można czynić eksperymentów, bo ta się nie będzie pytać ministra skarbu — czy ma wystąpić z łożyska.

Wiedeń. (Tel. wł.) godz. 4 popoł. Wczorajsze wypadki w Kole polskim znajdują coraz szersze echo w Izbie.

W południe odbyła się konferencya bar. Bienertha z prezesem Dr. Głąbińskim. Następnie odbył bar. Bienerth konferencyę z przedstawicielami związku narodowego niemieckiego, bo nie tylko przywódcy chrześc.-socyalni, jak Steiner ale i przywódca narodowo-niemiecki bar. Chiari zażądał usunięcia skreśleń w budżecie.

Stąd wynika, że Koło polskie w obronie interesów ludności nie było odosobnione, lecz zostało poparte przez wszystkie stronnictwa Izby.

W tej chwili odbywa się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego dla omówienia sytuacyi w komisyi budżetowej.

O godz. 1 konferował bar. Bienerth ze zwolennikami programu pracy w parlamencie. W konferencyi wzięli udział pp. Chiari, Sylwester, Steinwender. Gessman, Głąbiński, Conci i Wassilko. Powszechną uwagę zwracało, iż posłowie Gessman i Głąbiński w tenorze swych przemówień szli zupełnie zgodnie. Zastanawiano się w jaki sposób pokryć pożyczkę 182 milionów kor. oraz aby natychmiast podjąć pożyczkę 54 milionów koron, celem pokrycia niedoboru budżetowego, tak, aby zaraz rozpoczęto roboty wstrzymane przez ministra Bilińskiego.

Charakterystycznem jest, że pisma inspirowane przez rząd, obszernie rozstrząsają uchwały Koła P. — co jest dowodem, **iż stanowisko Dra Bilińskiego w sferach decydujących jest zachwiane.**

Głos prasy czeskiej.

Praga. (Tel. wł). „Narodni Politika" donosi z Wiednia, iż Dr Głąbiński dlatego wystąpił z atakiem przeciw ministrowi Bilińskiemu, bo przyszedł do przekonania na podstawie faktów, że minister dla Galicyi Dr Dulęba i namiestnik Bobrzyński działali przeciw niemu (Głąbińskiemu) nieszczerze. Ten szczegół oburzył Dra Głąbińskiego, który skądinąd jest znany jako spokojny człowiek, wobec czego postanowił z całą energią podjąć kampanię w obronie zagrożonych interesów Galicyi.

Dr Głąbiński wczoraj w Kole Polskiem wyjaśnił wszystkie szkody wyrządzone Galicyi przez polskiego ministra skarbu, tak, iż wszystkie żywioły musiały stanąć po jego stronie — a nawet najbliżsi jego przyjaciele polityczni konserwatyści.

„Narodni Politika" zwraca uwagę, iż mowa Głąbińskiego nastąpiła w parę godzin po pojednaniu się z Udżalem, prezesem Unii czeskiej, którego Dr Głąbiński wcale nie obraził, bo informacye dziennikarskie w tym kierunku były zupełnie błędne.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. (T. B.) Komisya budżetowa odbyła dziś posiedzenie pod przewodnictwem Dra Chiarego, w obecności prezydenta gabinetu bar. Bienertha, ministra skarbu Bilińskiego i ministra obrony krajowej Georgi'ego. Przed przejściem do porządku dziennego poseł Korosec postawił wniosek o odroczenie obrad aż do wtorku.

Poseł Diamand przyłączył się do tego wniosku.

Pos. Kolischer oświadczył, że Polacy muszą wystąpić przeciwko wnioskowi odraczającemu i zbija fałszywe doniesienia wiedeńskich dzienników o zajściach na wczorajszem poufnem zgromadzeniu Koła polskiego.

Pos. Dr Głąbiński oświadcza się przeciw wszelkiemu odwlekaniu dyskusyi nad pożyczką i dodaje, że politykę robią parlament i stronnictwa, — nie zaś dzienniki.

Następnie po przemowach posła d'Elverta, Adlera, Marckhla i Morseya w imiennem głosowaniu odrzucono wniosek odraczający 23 gł. przeciw 20 i rozpoczęto obrady.

Po wywodach p. Steinwendera, który domagał się od rządu wyjaśnień, ministrowie Biliński i Georgi udzielają wyjaśnień co do wydatków, które użyte zostały na cele wojskowe z okazyi kwestyi bośniackiej. Ministrowie proszą o poufność dla swoich wywodów.

Wydatki na wojsko wynoszą 180 milionów (*ordinarium* 35·8, *extraordinarium* 144·2); na marynarkę 54 milionów (44·2 na nadzwyczajne przygotowania, 39·8 na przyspieszenie budowli okrętowych przez podwyższenie rat. uchwalonych już przez delegacye), na obronę krajową 22·2 mil.

Następnie przemawiali pp. Hrasky i Kotlarz. Ostatni podczas swej mowy zaniemógł.

Posiedzenie odroczono do godziny 4 popołudniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. F. P." donosi po zamknięciu numeru, iż pożyczka 54 milionów koron będzie uskutecznioną w bonach skarbowych.

Roosevelt w Wiedniu.

Wiedeń, (T. B.) Dzienniki donoszą, że b prezydent Stanów Zjednocz. Roosevelt przyjął wczoraj przedstawicieli prasy zagranicznej i dzienników wiedeńskich; wyraził radość z powodu wizyty dziennikarzy i z powodu tego, iż danem mu jest przebywać w pięknej stolicy Austryi, gdzie spotkał się z tak serdecznem przyjęciem. Prezes austr. tow. pokojowego wystosował pismo do Roosevelta, w którem podnosi jego gorące orędownictwo pokoju.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 kwietnia.)

Przyjazd namiestnika.

Lwów. (T. B.) Namiestnik Dr Bobrzyński wyjeżdża dziś wiecz. do Krakowa.

Śledztwo o napad na ministrów węgierskich.

Budapeszt. (T. B.) Prokurator wniósł przeciw byłym posłom Zachariasowi, Hofmanowi, Markosowi, Madarasowi jun., Berkowi Eitnerowi, którzy czynnie znieważyli i zranili prezydenta ministrów hr. Khuen-Hedervarego i ministra rolnictwa Serenyiego, oskarżenie o zbrodnię gwałtu przeciw władzy i o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, wymagającego 20-dniowego leczenia. Śledztwo stwierdziło, że napad nastąpił podczas przerwy w posiedzeniu Izby, a za czynności poza obrębem posiedzenia nie przysługuje nietykalność po wygaśnięciu mandatu poselskiego.

Strajk marynarzy.

Paryż. (T. B. K.) „Echo de Paris" donosi, że rewolucyjny ogólny związek robotniczy dał strajkującym marynarzom w Marsylii znaczną sumę do dyspozycyi.

Bordeaux. (T. B.) Tut. syndykat „wpisanych marynarzy" na znak solidarności z marynarzami w Marsylii postanowił na mającym się dziś odbyć zgromadzeniu **proklamować ogólny strajk marynarzy.**

Burza.

Paryż. (T. B. K.) Jak dzienniki donoszą, burza wyrządziła w Mourmelon le Grand na placu wzlotów wielkie spustoszenie. **4 robotników zginęło.** 6 jest rannych.

Skazanie redaktora „Simplicissimusa".

Stuttgart. Izba karna skazała redaktora „Simplicissimusa" Gutbransona za obrazę biskupa i duchowieństwa decyzyi wirtemberskiej na 2 miesiące więzienia.

Proces Tarnowskiej.

Wenecya. (Tel. wł.) Wczorajszą rozprawę Tarnowskiej wypełniły zeznania rzeczoznawcy psychiatry prof. Morsellego. Opowiada on, iż Tarnowską przydrowadziło do zguby czytanie złych romansów. Morselli wylicza również dobre strony charakteru Tarnowskiej. Dusza jej nie była do gruntu zepsutą, skoro uczyła swego syna modlitwy. Twierdzi, iż należy zbadać, czy Tarnowska w chwili zbrodni nie znajdowała się w histerycznem podnieceniu.

Przy końcu swych wywodów zwraca Morselli uwagę na §§ 46 i 47 włoskiej ustawy karnej, wedle których osoby znajdujące się w stadyum choroby umysłowej, tylko częściowej odpowiedzialności karnej podlegają.

Katastrofa na wystawie.

Monachium. (T. B.) W parku wystawowym zawaliło się wczoraj rusztowanie żelazne. Sześć osób rannych, jedna z nich umarła.

Podróże robotników.

Londyn. (T. B.). Deputacya 64 robotników wyjechała do Niemiec, aby zwiedzić Berlin, Lipsk, Frankfurt i inne miasta, celem przestudyowania stosunków taryfowych, stosunków pracy, oraz reform społecznych i wychowawczych za granicą.

Jak się przedstawi Wielki Kraków?

II.

Bulwar wzdłuż linii pofortecznej.

Najwdzięczniejszym tematem do rozwiązania w ideowem znaczeniu planu regulacyi W. Krakowa była bez kwestyi linia gruntów pofortyfikacyjnych oraz kompleks Błoń, Parku Dra Jordana i Toru wyścigowego. Ze stanowiska atoli praktycznego, zgodnego z ekonomicznemi w pierwszym rzędzie interesami gminy, kwestya ta przedstawiała największe trudności — tem więcej iż w podobnych razach najtrudniej połączyć samą ideę, a więc czynnik artystyczno-estetyczny z realnym interesem.

Toteż na planie, odznaczonym I. nagrodą kwestya ta ze stanowiska interesu gminy jest najnieekonomiczniej traktowaną, jakkolwiek ze stanowiska ideowego życzyćby sobie tylko należało takiego, a nie innego rozwiązania. Jednem słowem linia gruntów pofortecznych ujętą jest w szeroki, na 120 metrów pas zieleni, przedłużający się z jednej strony przez Dębniki aż do plant podgórskich, a z drugiej biegnący od rogatki warszawskiej przez Grzegórzki nad Wisłę. W ten sposób linia ta stanowiłaby duży pierścień najpiękniejszych plant, nie ustępujących co do szerokości teraźniejszym plantom, a biegnących do nich niemal równolegle. Gdyby istotnie rzecz ta miała się urzeczywistnić, stałby się Kraków najpiękniejszem miastem w świecie pod względem harmonii pasów zieleni, okalających w coraz szerszych kręgach kompleksy domów, nie mówiąc już o tem, że tego rodzaju konstrukcya anatomiczna miasta jest właściwe najidealniejszym typem prawdziwie wzorowych miast.

W ten sposób postawioną zasadę budowy organizmu miasta uwypukla jeszcze doskonalej projekt pp. Mączyńskiego i Niedzielskiego. Projekt ten wprawdzie, liczący się z interesem gminy, w linii pofortecznej zamieszcza stosunkowo wąski, bo tylko na 40 metrów szeroki bulwar drzewny — lecz za to w trzecim kręgu, tj. na granicy teraźniejszego W. Krakowa proponuje szeroki pas lasu, który w ten sposób stałby się trzecim pierścieniem plantacyjnym.

Atoli zamiana dzisiejszych gruntów pofortyfikacyjnych wyłącznie niemal na planty, nie wytrzymuje krytyki ze stanowiska interesu gminy. Jak wiadomo bowiem, grunta te stanowią najwybitniejsze parcele budowlane, a zarazem największy dziś majątek gminy. Bo jeśli gdzie, to właśnie tutaj musi się stary Kraków w pierwszym rzędzie rozszerzyć, a w takim razie gmina nie może tak pochopnie pozbywać się tych gruntów na szerokie plantacye. Toteż najlepiej trafił pod tym względem w intencye gminy projekt prof. Rakowicza z Magdeburga, który zachowując piękną linię, równoległą do plant teraźniejszych, a przedłużając ją niejako i przez miasto Podgórze, kreśli poprostu tylko ulicę, bogato obsadzoną drzewami.

Z pomiędzy przedłożonych projektów gmina pójdzie niewątpliwie śladem planów prof. Rakowicza, jako najlepiej odpowiadającym jej interesom materyalnym. Jednakże zauważyć należy, iż bądź co bądź będzie to najwspanialszy bulwar, przedstawiający w każdym razie w miniaturze drugi pierścień plantacyjny. Wreszcie wątpić nie należy, iż piękny pomysł pp. Mączyńskiego i Niedzielskiego zalesienia pasa granicznego W. Krakowa zostanie również przez gminę przyjęty, a w ten sposób odrazu nada się naszemu miastu właściwy charakter jego organicznej konstrukcyi.

Zauważyć należy, iż pod tym względem wszystkie projekty postępują zgodnie, zamieszczając szerszy lub węższy zadrzewiony bulwar — a nadto prof. Rakowicz przecina jeszcze ten pierścień szerokim plantem zieleni, który w przedłużeniu obydwóch końców ul. Dietlowskiej styka się z nim na Grzegórzkach i w Dębnikach. W tej części przerywa go tylko Wisła od wylotu ul. Dietlowskiej do Dębnik, a połączenie uzupełnić musi most tutaj projektowany. Wreszcie w planie nagrodzonym I nagrodą opiera się ten pierścień zieleni na Grzegórzkach o wielki zaprojektowany w tej części miasta park ludowy. Natomiast inne plany szkicują park ludowy oddzielnie: w okolicy rogatki warszawskiej, lub Łobzowa, lub też wielce oryginalnie, na końcu Dębnik, na Krzemionkach, około karczmy Rzym.

Reforma szkół wydziałowych.

Lwów. d. 15 kwietnia.

W pałacu namiestnikowskim odbyła się dziś pod przew. wiceprez. Dembowskiego ankieta w sprawie reformy wydziałowych szkół żeńskich. Obecni byli posłowie sejmowi Adam Bandrowski, Makuch, Michałowski i Wasung, reprezentanci duchowieństwa X. Dr Lenkiewicz i X. kan. Czapelski, dalej Dr Wereszczyński, r. dw. Barwiński, Dr T. Ciesielski, red. Konopiński, prof. Dr Studziński, dyr. radca Sołtysik z Krakowa, dyr. Akad. hand. Pawłowski, referenci administracyjni radca dw. Zaleski, Matwijów, Kawecki, Dr Jahner i K. Bruchnalski, inspektorowie okr. Dobrzański z Krakowa i Nowosielski ze Lwowa, dyrektorowie i dyrektorki szkół wydz. żeńskich: Majerski ze Lwowa, Schindler z Kołomyi, Longchampówna i Oberhardowa ze Lwowa, Pogonowska z Krakowa, Meklerówna z Sambora, Lewicka z Nadwórny i Tournellówna z Żywca, nauczycielki wydz. A. Aleksandrowiczówna ze Lwowa, Pikówna z Krosna, r. dw. Baranowski, prof. Wasung z Krakowa, oraz znawcy spraw hygieny szkolnej prof. Dr Piasecki ze Lwowa i Mayówna, nauczycielka gimnastyki w sem. żeńs. w Krakowie.

Ankiecie postawiono następujące pytania:

1) Czy w szkole wydziałowej żeńskiej 3-klasowej należy położyć większy nacisk na wykształcenie formalne?

2) Czy w szkole tej nie należałoby uwydatnić więcej niż dotąd kierunku praktycznego w zakresie gospodarstwa domowego, robót ręcznych kobiecych itp. i w jaki sposób dałoby się to osiągnąć?

3) Czy praktyczne kierunki mają być uwydatnione w planie samej szkoły, czy może w specyalnych kursach połączonych ze szkołą wydziałową, a przeznaczonych dla uczenic, które ukończyły trzy klasy wydziałowe, czy też może należałoby kursa takie osobno zorganizować?

4) Czy i w jakim kierunku należałoby uprościć plan naukowy szkół wydziałowych żeńskich 3-klasowych?

5) Czy i jak należały przeprowadzić reformę planu naukowego szkół wydziałowych 5- i 6-klasowych?

6) W jaki sposób należałoby w szkołach wydziałowych żeńskich uwzględnić sprawę wychowania fizycznego?

7) Czy zaleca się dopuszczanie hospitantek do szkół wydziałowych męskich i hospitantów do szkół wydziałowych żeńskich?

8) O ile reforma planu naukowego szkół wydziałowych żeńskich 3-klasowych oddziałać ma także na plan nauki 5- i 6-klasowych szkół pospolitych?

Dyskusya nad pytaniami trwała do godziny wpół do 10 wieczór. Zgodzono się jednomyślnie, że obecna szkoła 3-klasowa wydziałowa żeńska nie odpowiada dzisiejszym potrzebom. Dalej żądano wprowadzenia 4-klasowej szkoły wydziałowej, — któraby tworzyła organiczną całość z dotychczasową szkołą 3-klasową. Zaznaczono, że w miastach większych należy tworzyć fachowe kursa, połączone z warsztatami, jak n. p. kurs kroju, szycia białego, szycia sukien, gotowania, prania i t. p.

Obszerniejsza dyskusya wywiązała się nad pytaniem 6. Podniesiono zaniedbanie w tym kierunku i domagano się wprowadzenia obowiązkowej nauki gimnastyki w dobrze urządzonych salach. Oświadczono się jednomyślnie przeciw dopuszczaniu hospitantów chłopców do szkół wydziałowych żeńskich i odwrotnie.

Wreszcie zgodzono się na potrzebę zwołania specyalnej jeszcze w tym roku konferencyi.

Obłudne oburzenie.

(Odpowiedź „Czasowi" z powodu wyborów poznańskich).

Organ krakowskiej konserwy „Czas" rozdziera szaty z powodu naszego artykułu o wyborach poznańskich i stanowisku miejscowej prasy konserwatywnej. Nie dziwimy się zresztą temu wcale. Skazani na zagładę mohikanie konserwatywni tworzą we wszystkich trzech zaborach jedno bractwo wzajemnej adoracyi, pomimo tak rozbieżnych punktów podstawowych ich polityki, jak... Wiedeń, Berlin i Petersburg — które są alfą i omegą ich mądrości politycznej.

Ta jedność wszechkonserwatywna tłómaczy zupełnie fakt, że słuszny cios, wymierzony w konserwatystów poznańskich, uderzył tak dotkliwie i w krakowskiej ich ekspozyturze, t. j. „Czas", który z bólu i oburzenia dopuszcza się nawet fałszu, nie licującego, jeśli nie z powagą, to przynajmniej z wiekiem tego dziennika.

Napiętnowaliśmy fakt, którego nikt nie zaprzeczy: „Dziennik Poznański" wydrukował na pierwszej stronie artykuł, w którym bezimienny autor (bo podpisany tylko literą G) oświadcza między innemi dosłownie, co następuje:

„Rzeczą komitetu prowincyonalnego powziąć wobec wywołanej przez was secesyi uchwałę, jaką za najkorzystniejszą będzie uważał. Tego wszakże komitet prowincyonalny pewien być może, że choć nie uzna waszego secesyonistycznego kandydata i zwycięży wrogi nam poseł, ogół cały uszanuje jego decyzyę. **Lepszy stokroć i mniej groźny wróg otwarty, dążący** wprost do naszej zguby, od wroga ukrytego, który, niby to dziecko wspólnej naszej matki, byt jej matki przez wszczepianie trucizny rozkładu na szwank naraża. **Zdrajcy we własnym obozie niebezpieczniejsi od najzażartszego choćby nieprzyjaciela. Jeden wrogi nam poseł mniej lub więcej w parlamencie naszem istnieniem nie zachwieje**, a wstrząsnąć może naszym gmachem narodowym usankcyonowanie jawnego nieposłuszeństwa".

To wystarczy. Takich rzeczy, jak propagowanie myśli, iż Polacy mogą przyłożyć rękę do oddania mandatu Poznania Prusakowi nie wolno zamieszczać żadnemu polskiemu dziennikowi! I to w chwili, gdy za kilka dni (d. 21 bm.) mają ważyć się losy tego mandatu. Wydrukowanie takiego wezwania — i... umycie rąk przez zamieszczenie dopisku, że redakcya nie solidaryzuje się z przytoczonymi poglądami, może być tylko wstrętną obłudą. Bo tu nie chodzi przecie o jakąś sprawę drugorzędną, w której autor może mieć inne, choć może równie słuszne zdanie, a redakcya inne. Tu chodzi o podsuwanie myśli zdrady narodowej — i takich rzeczy żaden polski dziennik nie powinien drukować, jeśli naprawdę obcy jest tym potwornym podszeptom.

A cóż uczynił „Dziennik Poznański"? Zamieścił na pierwszej frontowej stronie cały duży artykuł, który od początku do końca propaguje konsekwentnie myśl, iż lepiej oddać mandat Poznania Prusakowi, niż tolerować we własnem społeczeństwie secesyonistów — i ten artykuł zaopatrzył jedynie kilkuwierszowym dopiskiem. Jeżeli organ poznańskich konserwatystów nie zgadza się z przytoczonym artykułem, to pocóż go drukował? „Dla odmalowania nastroju społeczeństwa" — oświadcza w przypisku „Dzien. Pozn." I tu tkwi właśnie obłuda poznańskiego organu konserwatywnego. Bo jeśli istotnie w społeczeństwie poznańskiem doszło aż do takiego „nastroju", który nie cofa się nawet przed zdradą narodową, to nie wolno jeszcze tego potwornego nastroju potęgować przez drukowanie artykułów, których demoralizującego wpływu nie może osłabić kilkowierszowy, zresztą bardzo łagodny dopisek redakcyjny. Należało raczej wystąpić z płomiennym artykułem przeciw tego rodzaju poglądom — niż je reklamować przez publikacyę.

Takie są motywy, które skłoniły nas, iż uważaliśmy za swój obowiązek narodowy wystąpić przeciw szkodliwej robocie „Dzien. Pozn.". I stanowisko nasze podziela większa część organów prasy poznańskiej, które z oburzeniem napiętnowały pojawienie się w polskim organie inkryminowanego artykułu i nie rozgrzeszyły bynajmniej redakcyi „Dzien. Pozn." iż to wezwanie do zdrady narodowej raczyła zaopatrzyć kilkuwierszowym dopiskiem.

* * *

„Czas" ujmując się za swym kolegą poznańskim, czyni to w sposób niezmiernie perfidny. Zacytował w całości nasz artykuł p. t. „Niesłychana zaciekłość partyjna" i zestawia go z dopiskiem „Dzien. Pozn." — jako jedynym wyrazem jego opinii, zaznaczając dyskretnie, że „Dziennik wyrażał tę opinię przeciw nadesłanemu sobie głosowi prywatnemu". Przemilcza jednakże, że ten „prywatny głos" — to duży, umotywowany artykuł, któremu „Dzien. Pozn." udzielił honorowego miejsca na pierwszej stronie. Z tendencyjnego przedstawienia „Czasu" wynikałoby, że „Dzien. Pozn." wystąpił z artykułem przeciw możliwości oddania mandatu Poznania Prusakowi i tylko wspomniał w tym artykule o głosach przeciwnych. Jest to widoczny świadomy fałsz, którym „Czas" usiłuje salwować honor swego pokrewnego organu poznańskiego. I przeciw tym chwalebnym, choć zresztą zupełnie bezowocnym usiłowaniom trudno mieć cośkolwiek — byle tylko „Czas" nie posługiwał się tak przewrotną metodą polemiki. A już nie możemy żadną miarą przyjąć uwag o „obniżaniu poziomu naszej publicystyki" od organu, który sam zbyt często w najżywotniejszych sprawach narodowych — identyfikuje „interes narodowy" z prywatnemi, z punktu widzenia narodowego wielce szkodliwemi spekulacyami. *Sapienti sat...*

* * *

Jako pendant do powyższego artykułu przytaczamy notatkę „Schlesische Volkszeitg" które donosi, że w wyborach ściślejszych w Poznaniu nietylko część partyi dworskiej" wstrzymała się od głosowania, ale nawet większa część wyborców, którzy głosowali na Sosińskiego oddała swoje głosy Wilmsowi, byle uniemożliwić zwycięstwo Nowickiego (!). Pogróżki takie wypowiadają otwarcie miarodajne osobistości!!

Notatkę powyższą przytacza „Gazeta toruńska" dodając zgodnie z naszym artykułem p. t. „Niesłychana zaciekłość partyjna": „Nic dziwnego, że podobne skandaliczne reklamacye ogłaszają gazety niemieckie, skoro konserwatywny „Dziennik poznański" zamieścił korespondencyę zupełnie tej samej treści".

Z parlamentu wiedeńskiego.

Ze sfer poselskich polskich nadesłano nam następujące informacye:

Nikt nie wątpił ani na chwilę, że porządek dzienny, zaproponowany przez prezesa Izby poselskiej w porozumieniu z prezesem gabinetu, uzyska większość, i to znaczną większość, jak na stosunki panujące w parlamencie austryackim. Przeciwko temu porządkowi dziennemu w zasadzie nawet opozycya nie miała wiele do powiedzenia. Zwalczała ona ten porządek dzienny jedynie dlatego, że pan minister skarbu ma niefortunny dar drażnienia opozycyi sposobem występowania w parlamencie, który się nie nadaje w parlamencie ludowym. Biedny baron Bienerth musi ustawicznie na wszystkie strony wśród przyjaciół i wśród opozycyonistów naprawiać nietakty parlamentarne pana ministra skarbu. Udaje się to panu baronowi Bienerthowi z powodzeniem dzięki wrodzonej rozwadze i darowi przejednywania ludzi. Nie jest to przecież wdzięczna rola. Może ona się niebawem baronowi Bienerthowi znudzić.

Także i uchwalenie samej pożyczki nie wywoła trudności. Opozycya nie zechce stawiać przeszkód rządowi w sprawie nie bardzo popularnej, ale jasnej. Rząd z racyi aneksyi płacił za zbrojenia i mobilizacyę pieniędzmi, które tworzyły zapasy kasowe. Obecnie trzeba te zapasy kasowe uzupełnić, jak tego wymaga racyonalna gospodarka kasowa. W ciągu przyszłego tygodnia uchwalenie pożyczki przez obie Izby Rady państwa będzie faktem dokonanym.

Między pierwszem czytaniem pożyczki 182 milionów koron i czytaniem drugiem, oraz trzeciem tejże ustawy przypada miejsce wolne na załatwienie ustawy o pragmatyce służbowej urzędników państwowych. Do tej pory zdania są podzielone, czy projekt rządowy odpowiada życzeniom i potrzebom stanu urzędniczego. Zarysuje się to podczas dyskusyi, która się odbędzie w czasie pierwszego czytania, potem zaś jeszcze dokładniej w komisyi. Interes urzędników wymaga, ażeby prywatnie informowali posłów, jakie i w jakim kierunku są potrzebne zmiany projektu. Bez takich informacyi urodziłaby się ustawa dla stanu urzędniczego nie pożyteczna, a nawet szkodliwa. Podczas dyskusyi w komisyi pokaże się też, czy rząd przystanie na poprawki, albo też zażąda przyjęcia projektu w jego brzmieniu dotychczasowem.

Byłoby rzeczą pożądaną, by Izba poselska jeszcze przed Zielonymi Świątkami przystąpiła do prac, mających na celu zamianę tymczasowej, na rok jeden obowiązującej reforformy regulamina na reformę stałą. Niestety z rozmaitych obozów podnoszą się głosy, protestujące przeciwko stałej reformie regulaminu. Zwalczają ją nie tylko Niemcy wolnomyślni i wszechniemcy, lecz także posłowie czescy radykalni. A ponieważ pewne hasła radykalne mają tę właściwość, że frakcye umiarkowane nie umieją się im oprzeć, kto wie tedy, czy młodoczesi i agraryusze czescy oświadczą się tym razem solidarnie za reformą regulaminu. Byłaby to dla przyszłości parlamentaryzmu austryackiego niepowetowana szkoda.

Kristoffy na planie.

(Reforma wyborcza na Węgrzech zagrożona).

Wiedeń, 13 kwietnia.

(*Ma*) Były minister spraw wewnętrznych w węgierskim gabinecie Fejervarego, Józef Kristoffy, stanął znowu na czele walki o powszechne głoswanie na Węgrzech. Jego niedzielna mowa w Aradzie, przyjęta frenetycznymi oklaskami przez kilkutysięczny tłum, stanie się programem tych wszystkich, którzy w odmłodzeniu życia politycznego na Węgrzech widzą jedyne wyjście z zamętu politycznego. Tą „studnią młodości" jest i może być tylko — powszechne głosowanie.

Józef Kristoffy został ministrem w czerwcu r. 1905, gdy po haniebnym pogromie wyborczym gabinet Stefana hr. Tiszy podał się do dymisyi. Kristoffy stał się duszą nowego gabinetu. którego głową był sędziwy generał bar. Fejervary. Węgry znajdowały się wówczas w strasznym chaosie. Nie uchwalono ani podatków ani kontyngentu rekruta, w kraju szalała agitacya o wojsko węgierskie. Kristoffy, z przekonań szczery demokrata, polityk o szerokim widnokręgu, ocenił szybko sytuacyę. Zrozumiał, że zatarg z Koroną jest dziełem madjarskiej oligarchii, dążącej do wydarcia władzy monarsze i ludowi. Postanowił przeto zbuntować monarchę i lud przeciwko Tiszom, Andrassym i Kossuthom. W lipcu r. 1905 rzucił myśl powszechnego głosowania... — We wrześniu zaczął agitować za tym postulatem na zgromadzeniach.

Wówczas magnaci węgierscy i austryaccy zaprzysięgli mu zgubę. I dnia 10 września Rada koronna, w której brali udział także Agenor hr. Gołuchowski i baron Gautsch, odrzuciła reformę wyborczą Kristoffy'ego. Gabinet Fejervarego podał się do dymisyi. Dnia 23 przyjął cesarz na audyencyi przywódców opozycyi węgierskiej. Do porozumienia jednak nie przyszło. W połowie października zamianował przeto cesarz po raz wtóry gabinet Fejervarego. Kristoffy zwyciężył. Rząd węgierski postawił się na czele walki o powszechne głosowanie.

Bezpośrednim tego skutkiem była zmiana frontu austryackiego gabinetu bar. Gautscha. „Wiener Abendpost" z 4 listopada zapowiedziała, że w ministerstwie spraw wewnętrznych urzędnicy pracują już pilnie nad zredagowaniem... nowego prawa wyborczego. — Dnia 28 listopada baron Gautsch zapowiedział powszechne i równe głosowanie, a dnia 23 lutego 1906 wniół odnośny projekt do Izby posłów.

Kristoffy zwyciężył w Austryi. Obecna ordynacya wyborcza do austryackiego parlamentu jest także jego dziełem.

A w Węgrzech? W kwietniu r. 1906 ustąpił gabinet bar. Fejervarego. Rządy objęła koalicya — ale z dobrodziejstwem inwentarza. Koalicya Andrassego-Kossutha zobowiązała się przeprowadzić reformę wyborczą w myśl projektu Kristoffego.

Hr. Andrassy wniósł rzeczywiście w r. 1908 projekt reformy wyborczej w sejmie węgierskim. Było to arcydzieło oszustwa politycznego. Minister nie wprowadzał ani powszechnego ani równego głosowania. Proponował trzechkrotną pluralność!! Ale nawet i tej reformy nie ośmieliła się koalicya przeprowadzić. Nadaremnie monarcha przypominał jej zobowiązanie. Wreszcie koalicya rozpadła się w listopadzie r. 1909, a na jej miejsce przyszedł rząd hr. Khuen-Hedervarego.

I znowu cesarz Franciszek Józef I. zobowiązał nowych ministrów, by do programu rządowego wzięli powszechne głosowanie Cesarz pozostał sobie wiernym. Następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este oświadczył się za powszechnem głosowaniem — jako koniecznością państwa — z całym swym autorytetem. I ministrowie rzeczywiście wywiesili przy objęciu rządów na swym sztandarze demokratyczną reformę. Zwłaszcza prezydent gabinetu, tudzież minister skarbu Lukacz i minister sprawiedliwości Szekelyi zdeklarowali się jako zdecydowani zwolennicy powszechnego głosowania.

Ale — oto znowu przyszedł zły duch hr. Khuena, Stefan hr. Tisza. Postawił się na czele agitacyi za rządem. Przyjęto go — jako sojusznika — chętnie, ale hr. Tisza nie przyszedł walczyć o powszechne głosowanie. Oświadczył, że jest wrogiem demokracyi i prawa wyborczego robotników. Z fanatyzmem zabrał się do utrącenia reformy wyborczej. Ze stronnictwa rządowego, głoszącego program reformy, zrobił partyę, walczącą o zatrzymanie przywilejów kuryalnych. Skrzywił program rządowy i myśl monarchy i następcy tronu...

Dlatego Kristoffy, który od r. 1906 znajdował się na uboczu przychodzi znowu na plan. Broni swej myśli i swego programu przed skażeniem. Przypomina rządowi i wyborcom, że dwór wiedeński pragnie dać ludowi należne prawa. Agituje pod hasłem programu Korony i ludu.

Rola Kristoffego nie jest jeszcze skończoną. Gdy hr. Khuen i hr. Tisza zdradzą monarchię i naród, nie wprowadzając obiecanej reformy wyborczej. przyjdzie do głosu wówczas Kristoffy, jako — ni zawodnie — prezydent gabinetu.

Teodor Roosevelt w Wiedniu.

Wiedeń, 15 kwietnia.

(Ma). Teodor Roosevelt w Wiedniu! Poprzedziła go szalona, hałaśliwa, panegiryczna reklama. W oczach Wiedeńczyków i wogóle mieszkańców Europy Roosevelt uchodził za zjawisko jakieś nadludzkie, za męża stanu o niezwykłych „amerykańskich" rozmiarach.

A przecież Roosevelt, rozumny, uczciwy (rzadkość w demokratycznych Stanach Zjednoczonych) polityk, znakomity, sumienny prezydent — nie zdziałał nic wielkiego w dziedzinie polityki wewnętrznej lub zewnętrznej. Można mu — z grzeczności — przypisać część zasługi zawarcia pokoju rosyjsko japońskiego w Portsmouth, atoli w rzeczywistości cała działalność pokojowa Roosevelta polegała tu tylko na zaproponowaniu obu stronom wojennym zawieszenia broni i nawiązania rokowań pokojowych w chwili, gdy... wiadomo było powszechnie, że rozpocząć się mają układy o pokój. Była to prosta formalność celem ominięcia przykrej tej ewentualności, że jedno z państw prowadzących wojnę musiałoby samo prosić o pokój. Roosevelt otrzymał za ten czyn nagrodę pokojową Nobla. Było to odznaczenie tylko demonstracyjne. Roosevelt jest przeciwnikiem „apostołów pokoju wiecznego" w guście bar. Suttner. Za jego prezydentury Stany Zjednoczone powiększyły armię, a swą marynarkę wojenną postawiły na pierwszem miejscu w świecie po angielskiej. Roosevelt uzbroił Stany Zjednoczone, podbił ostatecznie Kubę, rozbudził w Amerykanach zapał dla zbrojeń na morzu, a na swego następcę polecił swego ministra wojny Tafta. Roosevelt nie należy do „ludzi pokoju".

W polityce wewnętrznej był demokratycznym, odważnym, energicznym prezydentem. On jako prezydent komisyi dla reformy administracyi cywilnej oczyścił życie publiczne z korupcyi. On po raz pierwszy zaczął przyjmować murzynów do służby państwowej. Jako dyrektor policyi w Nowym Jorku złamał potęgę osławionego syndykatu wyborczego „Tammany Hall", usunął stronniczość administracyi, przywrócił — na czas niedługi — bezpieczeństwo publiczne przed bandami „Czarnych rąk" lub „Trupich głów". Również na stanowisku gubernatora Nowego Jorku, a potem wiceprezydenta i prezydenta Stanów (1901 — 1909) walczył Roosevelt wytrwale z korupcyą, tyranią stronnictw, z anarchizmem, a wreszcie z trustami, z Morganami i Rockefellerami. Ta walka ze skartelowanym kapitałem Ameryki uczyniła go w średnich warstwach niesłychanie popularnym. Podobnie popularnym w kołach robotniczych stał się przez opiekę nad pracą kobiet i dzieci w fabrykach. Amerykański „lynch" miał w nim zdecydowanego wroga. — Atoli w żadnym kierunku swej działalności jako prezydenta nie odniósł Roosevelt zupełnych sukcesów. Jego walka z trustami nie przyniosła mu zwycięstwa żadnego. Miliarderzy amerykańscy nic sobie nie robią z szumnych jego orędzi, z mów i nawoływań. Obecny prezydent Taft ugina sie pod ciężarem tej walki, którą pozostawił mu Roosevelt jako uciążliwy inwentarz wraz z prezydenturą. Tak więc nie można powiedzieć, by Roosevelt zdziałał dla Stanów Zjednoczonych więcej, niż n. p. Jefferson, Lincoln, Jackson, Grant lub Mac Kinley. Prawda, że miał większe nieraz niż tamci zamiary, szlachetniejsze idee, wiele cnót publicznych, wielką odwagę i przedewszystkiem nieposzlakowany charakter, absolutną bezinteresowność. Pod tym względem zbliżał się do Jerzego Washingtona.

Ale Roosevelt jest człowiekiem siły, wulkanicznej siły woli, siły muskułów. Potrafił mówić po dziesięć razy na dzień do tłumów. W całej Ameryce niema lepszego myśliwego niż Roosevelt. Gdy w r. 1898 wybuchła wojna amerykańsko-hiszpańska, Roosevelt składa urząd podsekretarza stanu dla marynarki, organizuje mężnych i odważnych „cowboyów" i oddział konnicy i na jej czele jako pułkownik udaje się na plac boju. Zdobywa sobie niesłychaną odwagą i pogardą życia światową sławę. Od Washingtona nie widziała Ameryka takiego rycerskiego hufca, jakim byli dzicy jeźdźcy Roosevelta.

A dawniej! W Heidelbergu, na uniwersytecie, Roosevelt należał do najlepszych „burszów" i zwyciężał w walce na kufle i rapiry. Ale należał także do pierwszych uczniów „uniwersytetu Columbia" w Nowym Jorku! Na zachodnich stepach Stanów znanym jest od 30 lat Roosevelt jako pierwszy myśliwy. A ostatnia jego wyprawa do Afryki, na lwy, słonie i tygrysy, zdobyła mu w rzędzie łowców pierwsze miejsce. W każdym kierunku był mężem siły i czynu.

Prawdziwy, czystej krwi, Amerykanin! Jego rodzina od dziewięciu pokoleń mieszka już w Ameryce. Płynie w nim krew holenderska i szkocka Dziadek Teodora doszedł do majątku jako przedsiębiorca przewozowy na Missisipi, ojciec był już bogatym kupcem i bankierem. Teodor miał własny majątek, miał we krwi przedsiębiorczość i odziedziczony spadek duchowy po ojcu, gorący patryotyzm amerykański.

Roosevelt robi wrażenie człowieka siły i takim jest. Liczy lat 52. Jest to wiek, w którym można marzyć — przy żelaznej konstrukcyi fizycznej i świeżości duchowej Roosevelta — jeszcze o wielkiej karyerze. Roosevelta czeka w Ameryce gorące przyjęcie, entuzyazm, uwielbienie. I jeżeli nie marzy mu się korona cesarstwa amerykańskiego, to dowód to jego szczerości republikańskiej.

A zresztą... Lincoln zginął w teatrze w Bostonie od kuli republikanina, który zawołał, strzelając w prezydenta: *Sic semper tyrannis.*

Sejm rolniczy.

Ukończone świeżo obrady rolników nie dają właściwie podstawy do jakichś specyalnych komentarzy. Były one ściśle fachowe i dotyczyły wyłącznie spraw rolnictwa bez za-

Kronika tygodniowa.

Po ogłoszeniu opinii ks. Andrzeja Lubomirskiego w sprawie Banku przemysłowego, a zwłaszcza dzięki załączonemu do tej opinii listowi p. Maxima Krassnego dyrektora Tow. eskontowego do dra Natana Loewensteina, mamy chyba już dostateczną podstawę do wyrobienia sobie zdania o tych naganiaczach, którzy chcą gwałtownie rzucić Bank przemysłowy w objęcia wiedeńskiej Eskonterki.

List p. Krassnego (co za urgermańskie nazwisko!) wykazuje najdokładniej, czemu się zresztą dziwić nie można, iż ów patryota niemiecki, zgadzając się na wzięcie udziału w założeniu Banku przemysłowego, nie miał na celu podniesienia galicyjskiego przemysłu, lecz jedynie wyzyskanie Galicyi dla kapitalistów niemieckich. W liście tym sprawy przemysłowe są postawione na drugim planie, a o tem co nasz kraj głównie obchodzi p. Krassny albo całkiem nie wspomina, albo wyraża poglądy, dowodzące zupełnej nieznajomości stosunków. Z listu tego wynika natomiast, że Tow. eskontowe ma przedewszystkiem na myśli kilka dogodnych dla siebie układów handlowych. A trudno już chyba o pomysł szkodliwszy dla ekonomicznego rozwoju kraju, jak projekt zakładania w Galicyi filii fabryk niemieckich, „aby uprzedzić innych" (um anderen zuvorzukommen). Te filie obiecuje p. Krassny zakładać „so rasch als möglich", aby ratować dla fabrykantów austryackich ten zysk, jakiby miały osiągnąć fabryki „inne" (czytajmy: prawdziwie krajowe).

Naganiacze Eskonterki tłumaczą nam, że takie filie dałyby zajęcie ludności robotniczej. Stoją tu więc w roli handlarzy żywym towarem — ten żywy towar będzie miał liche wynagrodzenie za pracę, ale zyski z jego potu zbierać będą obcy przemysłowcy. Książe Lubomirski mylnie się zapatruje, że stworzonoby osady przemysłowe na kształt Łodzi, Sosnowca i t. d. — bo byłoby daleko gorzej. Łódź od państwa niemieckiego oddzielają dwie granice: polityczna i celna — przemysł więc łódzki ma bądź co bądź cechy krajowego. Co więcej, zanim wyrósł bismarkowski hakatyzm, Niemcy łódzcy w znacznej części polonizowali się, kapitałów swych nie wywozili. Prócz tego głównym ich zbytem zysku była i jest Rosya, tam się bogacili, ztamtąd pieniądze ściągali. Co innego filie fabryk niemieckich w Galicyi. Byłyby to tylko pompy ssące żywotne soki naszego społeczeństwa. Po co mamy szukać Łodzi, spojrzmy na Białę—Bielsko, wszak tam jest przemysł, ale czy to przemysł polski, czy mamy z niego pociechę?

Z dwojga złego wybierając lepsza sezonowa emigracya robotnicza, niż zatrzymanie tych robotników w kraju dla pracy we filiach fabryk niemieckich. Bądź co bądź przywożą do kraju grosz obcy i żyją jakiś czas za zarobione obce pieniądze — tu nie poprawiliby swego losu, pracowaliby również dla obcych — a na czele ich staliby obcy napływowi urzędnicy i majstrowie. Ten napływ powiększyłby szeregi Niemców, byłby nową edycyą niemieckiej kolonizacyi. O powstaniu przemysłu prawdziwie krajowego w tych warunkach marzyć by nawet nie można.

Kto nie czytał listu otwartego hr. Lubomirskiego niech go sobie przeczyta, a dopiero wówczas się przekona, jakie nam grozi niebezpieczeństwo, które sami sobie stworzyć pragniemy. Poruszyłem z tego listu tylko kilka punktów, a jest ich jeszcze szereg obfity. Dość powiedzieć, że p Krassny ani słowem nie wspomina o naszem górnictwie i o wyzyskaniu Zagłębia krakowskiego.

Ale czy warto wogóle o tem pisać w chwili, kiedy przybywają do Krakowa aż deputacye w celu powinszowania nam, że obywatele Grzegórzek, Nowej wsi, Dębnik i t. d. od pierwszego kwietnia stali się Wielkokrakowianami. Ten historyczny fakt będzie jutro trzy razy oblewany. Z tego co się na całym świecie dzieje (co niedawno np. stało się w Poznaniu), że miasta rosnące w ludność rozszerzają swój obszar przez przyłączenie gmin sąsiednich — a co wszędzie odbywa się cicho, bez hałasu, bo to sprawa czysto administracyjna — z tego u nas dla reklamy jednostki zrobiono fakt wiekopomny, uroczystość narodową. Będą się więc sypały mówki, potok czczych i górnolotnych frazesów przerwie wały zdrowego rozsądku, dym kadzideł uniesie się nad miastem. A nikt się nie spyta czy zadłużony Kraków wytrzyma ten ciężar nad siły, czy nie straci on i czy nie stracą przyłączone gminy, czy uboga ludność krakowska, która wskutek drożyzny i podatków emigrowała na przedmieścia, nie będzie szukała jeszcze dalej znośnych do życia warunków?

Mnie osobiście jedno tylko pociesza. Oto wskutek powiększenia ludności Krakowa zmniejsza się stosunkowo odpowiedzialność moralna każdej jednostki za gospodarkę gminną. To co trapiło 100 tysięcy, będzie trapiło 140 tysięcy — i naodwrót ten mól, który gryzł dajmy na to parotysięczne Dębniki, będzie gryzł całe 140 tysięcy. Strapienie i gryzienie rozłoży się, a stąd będzie mniejsze, nie tak dotkliwe. Objaśnię to na przykładzie.

Oto przed paru dniami w sądzie lwowskim poniosła ogromny wstyd gmina, a raczej rada miejska krakowska. Wstyd ten dotyka obecnie 72 radców, a dotknąłby 83 (bo tylu ich zdaje się będzie) gdyby owa wstydliwa sprawa wynikła ze stosunków już Wielkiego Krakowa. Odpowiedzialność więc byłaby zmniejszona—każdy radca prawie o 1/8 mniejby się potrzebował rumienić.

A rzecz była taka. Kiedy Dr Stanecki założył we Lwowie krajową fabrykę akumulatorów i zaczął wypierać akumulatory pruskie systemu „Tudor", których reprezentantami byli bracia Schleyenowie, panowie ci wspólnie z p. Gebhardem założyli jakoby własną fabrykę systemu „Tudor" i w sposób bardzo nieładny (jak to wykazała rozprawa), konkurowali z fabryką Dra Staneckiego. Znękany są konkurencyą Dr Stanecki, zarzucił publicznie Schleyenom, że fabryki nie prowadzą, w błąd wprowadzają opinię i że dostarczają wyrobów pruskich. Co do p. Gebharda pokazało się, że jest on członkiem rady nadzorczej fabryki Tudor... w Berlinie.

Panowie Schleyenowie obrazili się i zaskarżyli Dra Staneckiego. Sprawa ciągnęła się bardzo długo, bo była odraczana, — nareszcie w ubiegłą środę pp. Schleyenowie podczas rozprawy cofnęli akt oskarżenia, a więc przyznali, że zarzuty czynione im były prawdziwe. W dodatku niefortunna obrona „honoru" wypędza im z kieszeni około 30.000 koron, na tyle bowiem obliczają znawcy koszta postępowania sądowego.

Ale nie o Schleyenów tu idzie, choć i sam fakt ich przegranej wart rozgłosu, bo dowiedzieliśmy się czarno na białem, że istnieją tak „nieuczciwi aferzyści (słowa aktu oskarżenia), którzy przemycają na rynek galicyjski niemieckie towary pod polską firmą, którzy wprowadzają nieuczciwie, podstępnie w błąd opinię publiczną" itd. Do tego przedmiotu powrócę przy sposobności, na razie idzie mi głównie o kompromitacyę, jaka spotkała w tej rozprawie gospodarkę gminy krakowskiej i rządców tejże gminy znany patryotyzm.

Dr Stanecki, ogłaszając swe zarzuty przeciw Schleyenom, w jednem się tylko pomylił. Ponieważ gmina miasta Krakowa odrzuciła jego ofertę dostawy akumulatorów, a przyjęła ofertę Schleyenów, sądził przeto, że Kraków nie postąpiłby tak niepatryotycznie, gdyby wiedział o pruskiem, a choćby tylko obcem pochodzeniu akumulatorów. Rozprawa wykazała naiwność zapatrywań Dra Staneckiego — dobra jego opinia o rządcach Krakowa spotkała się z protestem faktów.

dnych zwrotów w dziedzinę samej polityki. Mimo to nie podobna im odmówić szerszego znaczenia społecznego, a nawet politycznego. Ten sejm rolniczy gromadzi rzeczywiście pod zielonym sztandarem rolników wszystkich kategoryj, więc zarówno włościan pracujących na roli w pocie czoła, — jak i wielkich właścicieli, którzy są już raczej administratorami swoich posiadłości, a po części przemysłowcami. To też dokonuje się tam powolne, ale dość wyraźne zacieranie dawnych różnic hierarchicznych, które były klątwą i zgubą dawnej Polski, a przechowały się nawet po upadku jej niepodległości. Długich lat i strasznych doświadczeń trzeba było, aby przekonać szlachtę, że jej przywileje już wygasły, jako sprzeczne z rozwojem nowożytnych stosunków społecznych i niezgodne z zasadami chrześcijańskiej nauki. Proces ten nie jest ukończony i zasady równości obywatelskiej nie zostały jeszcze całkowicie skrystalizowane, —ale postęp jest niezaprzeczony i niepodobna odmówić dobrej woli tym „obszarnikom", którzy zbliżają się do ludu szczerze i bez utajonych zamiarów, z chęcią dojścia z nim do tego porozumienia, o jakiem marzyli nasi wielcy poeci i nasi statyści. Zresztą, warunki ekonomiczne prą wprost do demokratyzacyi kół rolniczych. Wielka posiadłość, skazana na parcelacyę lub wcielenie w wielkopańskich latyfundyów, niknie z każdym rokiem, a właściciele dawnych obszarów dworskich, — o ile zdołali jeszcze utrzymać się na swojem dziedzictwie, zmuszeni są widzieć w chłopie sąsiada i dobrowolnego pomocnika, zamiast — jak niegdyś — poddanego, lub choćby tylko podwładnego. W wielu zresztą wypadkach interes wielkich i małych rolników jest zupełnie identyczny i zmusza do współdziałania bez względu na społeczne różnice, — i tak przechodzi nasza wieś zwolna i nieustannie ewolucyę pojęć i przeobrażenie wewnętrzne, które ją zbliża coraz bardziej do zachodnich wzorów. Czy mamy się smucić z tej nieuniknionej przemiany? Chyba nie! Być może, że z czasem wieś polska straci coś ze swej malowniczej oryginalności, że wejdzie, niestety, w zewnętrzny szablon przeciętnie europejski, ale jednocześnie nabierze tej tęgości i siły, która ją zrobią niezdobytą twierdzą polskości i katolicyzmu.

Dlaczego dzieci żydowskie szukają schronienia w klasztorach?

W ziejących nienawiścią napaściach na Kościół i katolicyzm wojuje głównie żydostwo przed „światem cywilizowanym i postępowym" takiemi zarzutami, jak: klerykalny obskurantyzm, fanatyzm religijny, duszołapstwo(sic!) i t. p., „czego bezpośrednim wypływem ma być „porywanie dzieci żydowskich do klasztorów". Naturalnie, brednie takie może dyktować tylko rozmyślnie zła wola wrogów chrystyanizmu, którzy pragną *a contrario* odwrócić uwagę od siebie i odeprzeć zarzut zacietości i ciemnoty, tkwiącej istotnie w ich ortodoksyjnym, pełnym czczych form rytuale, podstępnie używają jako broni przeciw Kościołowi. Jako przykład tego niech posłuży sprawa, którą już raz pokrótce omówiliśmy, a obecnie powtórnie podnieść musimy, gdyż rzecz cała weszła na nowe tory, dzięki potędze zorganizowanego żydostwa pod egidą ortodoksyjnego rabinatu.

W sierpniu 1909 uciekły z domu swoich rodziców dwie panienki, córki bogatego kupca z Podgórza Klugera. Opuściły one dom swoich rodziców, uciekając przed prześladowaniem ze strony ojca i matki, którzy nie pozwalali im się uczyć i pracować naukowo. Rodzice w swem zaślepieniu fanatycznem, nie wahali się drzeć i niszczyć naukowych książek swych córek, bili je i katowali w domu za to, że się „uczyły, a to, że w języku polskim w domu w sobotę rozmawiały, w ślepej nienawiści do wszelkiej wiedzy posunęli się tak daleko, że żądali od dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej zabronienia córkom swoim korzystania z księgozbioru naukowego.

Roli tej podjął się adwokat podgórski Dr Aronson, jako pełnomocnik rodziców w obskurantyzmie.

Wbrew woli córek, zmusili rodzice starszą, by poślubiła rytualnie ortodoksyjnego fanatyka, a młodszą, lat 17 liczącą, zaręczyli z 16-letnim husytem. Wśród takich strasznych warunków zdołała starsza Klugerówna złożyć egzamin dojrzałości w gimnazyum państwowem, poczem zapisała się na uniwersytet Jagielloński, na wydział filozoficzny; młodsza zaś przy pomocy starszej siostry przygotowywała się do matury. Gdy życie jednak pod dachem rodzicielskim okazało się niemożliwem, postanowiły obie dziewczęta za wszelką cenę opuścić dom rodziców, — aby tylko uzyskać wolność i kształcić się.

Będąc już za granicą, zwróciły się Klugerówne do sądu podgórskiego z żądaniem, — aby sąd odebrał rodzicom władzę ojcowską nad niemi i pozwolił im kształcić się w obranym kierunku. Rodzice tymczasem przez detektywów prywatnych i policyjnych szukali swych córek po całej Europie, chcąc dostać je w swoje ręce i nasycić się zemstą na dzieciach za to, że im tyle „wstydu" przysporzyły. Trzeba bowiem nadmienić, że matka tych panienek pochodzi ze starego rabinackiego rodu Halberstamów, który rządzi żydami ortodoksyjnymi w Galicyi od wieków.

Tymczasem sąd podgórski w myśl wniosku starszej panny Kl. zażądał od tegoż podania kuratora, któryby córki w sporze ich z rodzicami przed sądem zastępował. Starzy Klugerowie sprzeciwili się temu zażądaniu sądu w Podgórzu, chcieli bowiem koniecznie doprowadzenia dzieci przed sąd do domu, a wtedyby już nie zawahali się przed niczem, aby dzieci wepchnąć napowrót w jarzmo ciemnoty. Rekurs ich jednak do sądu wyższego nie odniósł skutku: przeciwnie Trybunał rekursowy sądu kraj. w Krakowie w swem orzeczeniu uznał legitymacyę adwokata do zastępywania małoletnich dziewcząt przed sądem, gdyż „każdy, kto o pokrzywdzeniu małoletnich przez rodziców się dowie, ma prawo żądać dla dzieci pomocy sądu, a adwokat ich może dać sądowi wyjaśnienia, z jakich powodów dziewczęta jego pomocy w uzyskaniu praw swych używać mają". Co więcej, sąd wyższy, polecając ustanowienie kuratora dla zastępowania dzieci, wobec kolizyi ich z prawami rodziców, a nadto nakazując przeprowadzenie dochodzeń, wyraził zarazem swój pogląd prawny na sprawę, mówiąc: „jeśli bowiem stwierdzonem zostanie, że ojciec córkę, mającą maturę i uczęszczającą na uniwersytet zmusił do rytualnego małżeństwa, że drugą córkę 16-letnią wbrew jej woli również dla celów rytualnego małżeństwa zaręczył z chłopcem 16-letnim, to będzie stwierdzonem, że dom tych rodziców nie jest odpowiedniem umieszczeniem dla dzieci, które pracą nad sobą wyłamały się ze stosunków ludzi o pojęciach całkiem zacofanych i że dla dziewcząt tych przebywanie w takich stosunkach domowych byłoby wprost katuszą — a znaglenie córki do zawarcia małżeństwa nieważnego (§ 129 u. c.) może stanowić podstawę do odjęcia władzy ojcowskiej po myśli § 177 u. c."!

Tymczasem prowadzący się w sądzie dochodzenia i w dochodzeniach tedy zeznał cały szereg świadków z pochodzenia dziewcząt wprost niesłychane. Rodzice bili i katowali dzieci tak długo, aż starsza „zgodziła się" na wyjście za mąż za chorego na płuca husyta, a młodsza zaręczyć się musiała z 15 letnim chłopakiem, przyszłym rabinem. Koroną zbrodni, jakich dopuszczano się względem małoletnich dzieci, była narada familijna, złożona z różnych rabinów, którzy postanowili oporną Annę Kl. zmusić gwałtem do oddania się małżeńskiemu swemu niesłubnemu mężowi.

Zdawało się, że po tych dochodzeniach los dziewcząt tych będzie rozstrzygnięty. Tymczasem Sąd krakowski niespodziewanie, wbrew swej pierwotnej uchwale **odrzucił żądanie dzieci o wypuszczenie ich z pod władzy ojcowskiej**. Nad faktami stwierdzonymi przez świadków przeszedł sąd do porządku dziennego, ani słowem nie wspominając o nich w swej uchwale. Co więcej sąd wyraził pogląd, że dziecku wbrew woli ojca nie wolno kształcić się na uniwersytecie, choć okazuje wybitne zdolności. Rabini zwyciężyli (sic!) na całej linii, bo po ich stronie stanął sędzia Dr Nowakowski.

Wobec tego małoletnie dziewczęta przerażone i opuszczone przez wszystkich postanowiły szukać schronienia w... klasztorze.

Oto obrazek z życia żydowskiej rodziny. Niech społeczeństwo dowie się, jaka moralność panuje wśród żydów. Adwokat żydowski interweniujący w Bibliotece jagiellońskiej, by ta nie pozwalała korzystać pragnącym światła i nauki dziewczętom z księgozbioru, rodzice żydowscy, którzy własne swe dzieci oddają w konkubinat i ciałem córek swych handlują, jak towarem — oto obraz ponury obskurantyzmu i fanatyzmu, a zarazem deprawacyi społecznej wśród żydów galicyjskich.

Posiedzenie Rady m. Podgórza.

Onegdaj, t. j. dnia 14 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbyło się w sali obrad Magistratu podgórskiego posiedzenie Rady miejskiej Podgórza pod przewodnictwem burmistrza p. Maryewskiego.

Przed posiedzeniem plenarnem, odbyło się posiedzenie chrześcijańskich członków Rady w sprawie rozszerzenia cmentarza podgórskiego. Był projekt Magistratu, aby zakupić 900 sążni gruntu po 5 koron w celu rozszerzenia cmentarza. Radca p. Małek postawił wniosek, aby ten grunt zakupić zaraz, dopóki ziemia nie podrożeje, co też rzeczywiście uchwalono.

Potem odbyło się pełne już posiedzenie Rady. Pan burmistrz przyjął ślubowanie radzieckie z rąk p. Zygfryda Schenkera, którego powołano na miejsce Aleksandrowicza.

Następnie poświęcił burmistrz kilka słów wspomnieniu pośmiertnemu Nikodema Garbaczyńskiego, byłego burmistrza Podgórza, którego pamięć uczciła Rada przez powstanie, nadto uchwalono zakupić wieniec na trumnę zmarłego i wziąć udział in gremio w pogrzebie. Następnie udzielono radnemu Ferberowi dwumiesięcznego urlopu.

Potem powstał radny Dr Bobrowski i interpelował burmistrza w kilku sprawach, jako to: w sprawie „Głosu Narodu", „Rękawki", taksy dorożkarskiej, protestu o kredyt 40.000 koron na wodociągi, o wywożenie popiołów przez stróżów kamienicznych.

Co do „Rękawki" wywodził Dr Bobrowski, że prawie wszystkie kraje mają swe zabawy ludowe, urządzane bądź przez naród lub towarzystwa sportowe. U nas zaś z roku na rok „Rękawka" spada tak, że jej ani Magistrat, ani „Sokół" nie urządzał i gdyby nie muzyka wojskowa, „Rękawki" by wcale nie było. Wzywa więc Dr Bobrowski Radę, aby sama się zajęła urządzaniem „Rękawki" lub wybrała do tego komisyę, którąby się tem zajęła. Mowca był jednak za tem, aby urządzanie „Rękawki" pozostawić samemu ludowi.

W odpowiedzi na to p. burmistrz rzekł, że co do „Głosu Narodu" to rzeczywiście w r. 1894 zapadła uchwała, by tego pisma nie prenumerować, lecz z biegiem czasu uchwała ta się zatarła, gdy „Głos Narodu" zmienił od tego czasu swój rząd i swych redaktorów. Dziś więc tej uchwały nie ma.

Co do „Rękawki", to p. burmistrz zawsze starał się, aby ta uroczystość ludowa wypadła jak najlepiej, dlatego też jego staraniem zniesiono zwyczaj rzucania bułkami i innemi artykułami spożywczymi na ubogich chłopców, a zaprowadzono inne zabawy, jak spinanie po słupie, karuzele, muzykę i inne rzeczy.

Później Magistrat odstąpił przywilej urządzania „Rękawki" „Sokołowi". Lecz w dwóch ostatnich latach z powodu ekscesów, „Sokół" doznawał takich przeszkód, że nie mógł sobie poradzić i też tego roku nie zajmował się tą sprawą, natomiast udał się do pewnego archeologicznego czy etnograficznego Towarzystwa w Krakowie o poradę, jakby najlepiej tę zabawę urządzać można. Towarzystwo dotąd jeszcze nie odpowiedziało.

Co do ustalenia taksy dorożkarskiej w Podgórzu, to zwracał się z tem przed 8—10 miesiącami do policyi, lecz odpowiedź dotąd nie nadeszła, jednak ma się wkrótce coś w tej sprawie zrobić, gdyż i sami dorożkarze urządzali już wiec.

Co do protestu obywateli w sprawie uchwalenia kredytu 40.000 koron na dalsze badanie wody, to przyznaje, że protest jest słuszny, gdyż przy głosowaniu nad tą sprawą brakowało coś parę głosów do oznaczonej statutem liczby.

Co do wywożenia popiołu wózkami przez stróżów kamienicznych, to na razie tak długo nie można z tem coś zrobić, jak długo nie znajdzie się pomieszczenie na strażnicy na 3 pary koni, któreby ten popiół wywoziły.

Po tej odpowiedzi przystąpiono do porządku dziennego.

Dnia 17 b. m. ma się odbyć uroczystość przyłączenia gmin do Wielkiego Krakowa. Uchwalono więc, aby 3 członków Rady jako delegacya z Podgórza brała w tem udział. Jako delegatów wybrano radnych pp.: Łuczkę, Rollego i Aronsohna. Potem uchwalono zaliczki: dla koncepisty Magistratu p. Przeworskiego i dla ogrodnika Zdunia.

Nad koncesyą na otwarcie restauracyi Blatta przy ul. Kalwaryjskiej, wywiązała się dłuższa dyskusya, wreszcie jednak uchwalono przyznać koncesyę. (Dziwnem jednak jest, że Dr Bobrowski, który tak pięknie na wiecu antyalkoholicznym przeciw koncesyom na szynki mówił, tu sam głosował i przemawiał za p. Blattem. Bo przecież taka restauracya jest niczem jak tylko szynkiem i utrzymuje się wyłącznie z handlu trunkami. I o cudo! takich jadłodajni uchwalono aż pięć, pomimo tak silnej w ostatnich czasach agitacyi antyalkoholicznej).

Następnie udzielono koncesyi na prowadzenie przewodów gazowych i instalacyi wodociągów p. Janowi Tokarzowi z Krakowa.

Poczem odczytano pismo prezydyum Rady m. Krakowa wystosowane do Podgórza, aby się z powodu uroczystości Grunwaldzkich przyczyniło jakim datkiem, gdyż sam Kraków tych kosztów ponieść nie zdoła. Magistrat podgórski zaprojektował, aby wyasygnować kwotę 250 koron na ten cel. Nad tą sprawą Grunwaldzką wywiązała się długa dyskusya, a nawet powstał drugi hr. Wodzicki w postaci Dra Bobrowskiego, który radził te pieniądze przeznaczyć na szkoły kresowe, wywodząc, żeśmy dziś słabi i nieudolni i po co mamy grozić nieprzyjaciołom, gdy na nich ręki podnieść nie możemy. Mowca wyrażał się przytem nadto uszczypliwie o naszem Sokolstwie.

Odpowiedział mu też zaraz prezes „Sokoła" Dr Emilewicz i radził, by tę kwotę przekazać komisyi obchodowej grunwaldzkiej, która ze swej strony obróci te pieniądze na Grunwald, podejmując gości. Prof. Przybylski zauważył, że abyśmy się nie stali hr. Wodzickim, należy subwencyę uchwalić. Przeważył wreszcie na szali p. burmistrz i uchwalono wniosek, aby dać subwencyę Krakowowi.

Po za tem uchwalono kilka ważnych spraw co do sprzedaży parcel małych i budowy kanału przy ul. Kochanowskiego, nad któremi niepotrzebnie wywiązała się zbyt długa i zacięta dyskusya.

Posiedzenie skończyło o godzinie kwandrans na dziewiątą.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Opata Józefa; pojutrze w poniedziałek Apolonii.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 44; zachód przypada o godz. 6 minut 34; długość dnia godzin 13 minut 50

Kraków, dnia 16 kwietnia.

Zmiany w ministerstwach. „Gazeta Narodowa" donosi: Jako rzecz pewną uważać można, że w tych dniach przejdzie w stan spoczynku szef sekcyi w ministerstwie skarbu Dr Seweryn Kniaziołucki; jego następcą ma być radca ministeryalny Dr Kazimierz Junosza-Gałecki; niemniej jako rzecz postanowioną opowiadają, że wiceprezydent namiestnictwa Kleeberg opuści swe stanowisko celem objęcia urzędu szefa sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych po Piwockim. Jako następcę Kleeberga wymieniają radcę ministeryalnego w ministerstwie dla Galicyi, Dra Ignacego Rosnera.

Rada zawiadowcza Banku przemysłowego z ramienia Wydziału krajowego ma się składać, wedle wiadomości via Wiedeń z następujących członków: Dawid Abrahamowicz jako prezes, prezydent Dr Leo, Antoni hr. Wodzicki(!), Adam hr. Gołuchowski, Franciszek hr. Zamoyski, prezes lwowskiej Izby handl. Samuel Horowitz i jeden z Rusinów.

Z tych wybranych przez Wydział krajowy kandydatów na członków Rady zawiadowczej jedynie hr. Gołuchowski nie oświadczył się jeszcze co do przyjęcia tego mandatu.

Propozycya postawienia tych kandydatów na członków Rady zawiadowczej Banku przemysłowego wyszła od referenta sprawy Banku przem. członka Wydziału kraj. Dra Jahla, w ściśłem porozumieniu z marszałkiem krajowym.

Wybory w Poznaniu. Prowincyonalny komitet wyborczy na Wielkie Księstwo Poznańskie ogłasza następującą odezwę:

We wyborach ściślejszych w dniu 21 b. m. winni wyborcy **Polacy oddać głos na p. Stanisława Nowickiego** z Poznania (kandydat secesyi, który stanie do wyborów ściślejszych z Niemcem Willmsem).

Pan Nowicki jednak legalnym naszym kandydatem nie jest i winien w razie wyboru mandat niezwłocznie złożyć lub poddać się postanowieniu Komitetu Prowincyonalnego względnie walnego zebrania delegatów".

Uroczystość z powodu wejścia w życie Wielkiego Krakowa, naznaczona na jutro 17 bm., zapowiada się wspaniale. Liczne depesze gratulacyjne z kraju i zagranicy napływają codziennie do prezydyum Magistratu od korporacyi i wybitnych osobistości.

Henryk Sienkiewicz, przebywający od kilkunastu dni w Krakowie, nadesłał na ręce prezydenta miasta następujące pismo, usprawiedliwiające jego nieobecność na uroczystości:

„Nie mogąc z powodu wyjazdu skorzystać z uprzejmego zaproszenia na uroczystości mające się odbyć w dniu 17 kwietnia, przesyłam serdeczne podziękowanie za zaszczytną dla mnie pamięć i dołączam życzenia, by Wielki Kraków rozwijał się i kwitnął odpowiednio do wielkiej obywatelskiej myśli, która usiłuje go stworzyć".

O ile dotąd wiadomo w uroczystości wezmą udział: namiestnik kraju Dr Bobrzyński, marszałek krajowy hr. Badeni, z Wydziału krajowego posłowie Bernadzikowski i Jahl, wiceprezesi Koła polskiego Czaykowski i Stapiński, wiceprezydent Dyrekcyi skarbu Szlachtowski, wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Dembowski, prezydent miasta Lwowa poseł Ciuchciński oraz wszyscy trzej wiceprezydenci: poseł Rutowski, Epler i Dr Aszkenazy, delegaci Rady m. Lwowa: poseł Dr Adam, X. kanonik Lenkiewicz i starszy radca Jakubowski, wreszcie posłowie do Sejmu i parlamentu: Battaglia, German, Petelenz, Roszkowski, Staniszewski, Zieleniewski, Bandrowski, Czecz, Doliński, Federowicz, Gorayski, Hempel, Halban, Hupka, Jaworski, Klecki, Landau, Laskowski, Maiss, Maryewski, Męciński, Merunowicz, Michałowski, Ptak, Sare, Sękowski, Skołyszewski, Stanisław hr. Tarnowski, Tertil, Wasung, Wereszczyński, hr. Wodzicki.

Dyecezyalna Rada artystyczna. Ostatni numer „Notyfikacyi" tutejszego książęco-biskupiego Ordynaryatu przynosi następującą ważną wiadomość:

Idąc za wskazówkami Ojca św. Piusa X, objawionemi w liście do włoskich biskupów, postanowiliśmy utworzyć Radę dyecezyalną konserwatorsko-artystyczną dla spraw zabytków sztuki, pieczy Kościoła powierzonych. Celem tej Rady będzie nie tylko czuwanie nad ochroną tychże zabytków, ale także omawianie w porozumieniu z odnośnym konserwatorem wszelkich robót konserwacyjnych około starożytnych kościołów, kaplic itp. w dyecezyi podjąć się mających, a nadto wydawanie opinii tak co do zamierzonej budowy nowych kościołów, jak i przebudowy starych — a wreszcie udzielanie rad i wskazówek co do malowania kościołów, sprawiania nowych cennych sprzętów kościelnych i aparatów, by tym sposobem wkradającemu się coraz więcej do naszych kościołów zagranicznemu szablonowi i tandecie możliwie skutecznie zapobiedz.

Do składu Rady dyecezyalnej konserwatorsko-artystycznej powołane zostały następujące osoby: X. Dr Czesław Wądolny, prałat i kustosz katedry na Wawelu, jako przewodniczący, X. Jan Krupiński, prałat i kanonik katedralny, X. Dr Józef Caputa, prepozyt kościoła św. Anny, X. Dr Józef Kaczmarczyk, wicerektor seminaryum duchownego, docent. Uniw. Jagiell., X. Dr Julian Gołąb, wikaryusz kościoła N. M. P., O. Gerard Kowalski, kapłan Zakonu OO. Cystersów w Mogile, prof. Dr Maryan Sokołowski, Dr Stanisław Tomkowicz prezes grona konserwatorów i architekt Hendel, jako konsulent techniczny.

Zawiadamiając o tem duchowieństwo dyecezyalne, poleca Ordynaryat, aby odtąd we wszystkich sprawach wyżej zakreślonych zechciało się zwracać do tej konserwatorsko-artystycznej Rady dyecezyalnej albo za pośrednictwem książęco-biskupiego Konsystorza, albo też wprost na ręce przewodniczącego X. prałata Dra Czesława Wądolnego (ul. Kanonicza L. 7). Byłoby wielce wskazaną rzeczą — dodaje Ordynaryat—

Pierwszy krakowski świadek, wiceprezydent Sare, oświadczył, że wiedział z góry, iż wyroby nie będą krajowe. Na zapytanie obrońcy przyznał, że była uchwała, aby — o ile możności — popierać przemysł krajowy, czego zresztą prezydyum samo przestrzega(?!). Zadecydował referat dyr. Gajczaka, którego wysłano dla zbadania obu fabryk. Schleyenów uważał świadek za zastępców zagranicznej fabryki.

Świadek Henryk Szatkowski, radca miejski, członek komisyi elektrycznej, zeznaje, że był, jak inni członkowie komisyi, za oddaniem dostawy Staneckiemu, ale w końcu, jako niefachowy, musiał polegać na opinii dyr. Gajczaka, który przedstawił, że „Tudor" daje gwarancyę terminowej dostawy. Ofert świadek nie widział —Schleyenów uważał za agentów obcej fabryki.

Świadek dyr. Gajczak zapewnia, że jeździł do Lwowa tylko po to, aby się dowiedzieć, czy Stanecki może na termin dostarczyć bateryi. Nie mówi jednak, na jakiej podstawie wyrobił sobie ujemne zdanie o jego punktualności. Fabryki Schleyenów nie badał. Oświadcza dalej, że członkowie komisyi byli za Schleyenami, czemu przewodniczący sądu zaprzecza. Na zapytanie, czy uważał baterye Staneckiego za gorsze, odpowiada: tak. Czy pan je badał? — pyta przewodniczący. Nie (odpowiada świadek), ale baterye Tudora są lepsze, bo starsze, wypróbowane"... Na to uwaga przewodniczącego: „Sądzę, że przekonanie pańskie błędne, bo w takim razie wszystkie nowe wynalazki byłyby gorsze. Stwierdzam, że pańskie przekonanie nie jest oparte na faktach".

Dalej pokazało się, że mimo wezwania sądu, magistrat krakowski nie przysłał aktów tej sprawy. Świadek tłumaczy się tem, że żądanie było ogólnikowe i niejasne. Na to przewodniczący odczytuje żądanie, które było zupełnie jasne i wszystkie inne miasta go zrozumiały. Na pierwsze wezwanie magistrat krakowski całkiem nie odpowiedział — ponowiono je jeszcze trzy razy, ale magistrat zasłonił się tajemnicą. Co więcej Schleyen starał się wpłynąć na sędziego śledczego, aby odwołał to żądanie.

Świadek wiedział, że baterye będą niekrajowe. Przyznał, że na komisyi elektrycznej powiedział, że oprócz Staneckiego wniosła ofertę druga firma krajowa (?). Wiedział, że firma Schleyenów jest agenturą fabryki pod Wiedniem w Hirschfang, która jest własnością spółki akcyjnej pruskiej. Wreszcie pokazało się, że p. Gajczak informując się u p. Tomickiego, dyrektora lwowskiej elektrowni, nie pytał się go całkiem o to, czy Stanecki w dostawie akumulatorów był punktualny.

Świadek radca Józef Jawornicki, jako członek komisyi elektrycznej stwierdza, że dyr. Gajczak pojechał do Lwowa dla zbadania sprawy. On też referował i oświadczył się za „Tudorem". O dostawie decydował prezydent Leo. Świadek uważał Schleyenów za zastępców firmy wiedeńskiej.

Dość tego streszczenia i obszernych sprawozdań dzienników lwowskich. Dodać chyba należy jeszcze to, że Schleyenowie cofnęli oskarżenie w chwili, kiedy obrońca Staneckiego miał przedłożyć sądowi potwierdzenie sądu handlowego wiedeńskiego, że w tomie XXXVII rejestru handlowego na str. 207 wpisana jest firma reprezentacyi akcyjnej spółki „Tudor", mającej siedzibę w Berlinie. Trwanie reprezentacyi wiedeńskiej ograniczone jest na czas istnienia spółki w Berlinie. Reprezentantem jest Ludwik Gebhard, doroczne zebrania odbywają się w Berlinie, firma nosi nazwę Akumulatorenfabrik-Actiengesellschaft in Berlin. W Wiedniu znajduje się General-Representanz, a firma Schleyenów opiewa: Biuro inżynierskie Generalnej Reprezentacyi itd.

Przepraszam, że tym obrazkiem sądowym wypełniłem większą część kroniki, ale chciałem, aby mieszkańcy obu Krakowów: starego i nowego, wiedzieli, jak gmina popiera przemysł krajowy i bojkotuje wyroby pruskie. O rozprawie lwowskiej wspomniała tylko „Nowa Reforma", ale w sposób dowodzący, że jest mistrzynią w sztuce bielenia. Nikt z jej sprawozdania nie domyśli się jak Schleyenowie wyszli na procesie, a tem mniej, jaka piękna rola przypadła na nim reprezentancji naszej gminy. Niech więc przynajmniej z mojej kroniki dowiedzą się przyszli radcy nowokrakowscy, jakim to patryotyzmem rządzi się nasza gmina, aby mogli zapobiedz na przyszłość wyrastaniu takich pięknych kwiatków na niwie gospodarki miejskiej.

O tej gospodarce nie zbyt grzecznie i nie zbyt łaskawie wyraża się dr Gross w swym „Tygodniku". Proszę nie sądzić, że jestem tajnym przyjacielem politycznym Dra Grossa, ale mam zwyczaj liczyć się z każdem zdaniem rozsądnem lub opartem na znajomości rzeczy. Otóż kiedy przed kilku laty potrzebę Wielkiego Krakowa uzasadniano koniecznością zyskania placów pod budowę, ogrodów i t. d. dr Gross wyraził zdanie, że wprzód trzeba kupić koło miasta za przystępną cenę grunta orne, a później dopiero stworzyć Wielki Kraków. Przewidywał bowiem, że kiedy ów Wielki Kraków już stanie, ceny gruntów podskoczą do niesłychanej wysokości. I stało się jak przewidywał.

Na tajnem (!) posiedzeniu zakupiono za 750.000 te grunty na Dębnikach, za które przed paru laty żądał właściciel 300.000. Świeżo znów wojskowość chciała nabyć kilka morgów ornego gruntu, oddalonego od miasta, ale już dziś znajdującego się w jego obrębie. Za taki mórg płaciło się jeszcze wczoraj 1000 do 2000 K — a dziś zażądał właściciel 48.000, twierdząc, że to jest grunt budowlany w Wielkim Krakowie.

Gmina — pisze Dr G. — wciąż kupując grunta, a nic nie budując, postępuje lekkomyślnie, bo naprzód ludność będzie płaciła procenty od pożyczek przez gminę bezcelowo zaciągniętych, a następnie wykupywanie gruntów przez gminę wpływa fatalnie na akcyę budowlaną. W stronach, gdzie gmina grunt kupuje, właściciele gruntów szalenie podwyższają ceny, a więc nikt nie kupuje i nikt nie buduje, a w innych znów punktach nikt także nie chce kupować gruntów, myśląc sobie: kiedy tam gmina kupiła, to coś zamierza, to tam a nie tu miasto się rozwinie. Następstwem tego z jednej strony drożyzna, z drugiej stagnacya budowlana.

Zdaje mi się, że są to uwagi słuszne. Ale zapomniał Dr Gross o tem, jak przyjemnie jest sobie pomyśleć, że ma się miliardy w kieszeni, zwłaszcza kiedy w niej są zupełne pustki. Dziś każdemu właścicielowi gruntu w Wielkim Krakowie zdaje się, że posiada majątku jeżeli nie 48 razy więcej (jak sądzi ów właściciel, z którym traktowała wojskowość) to przynajmniej dwa razy tyle jak miał przed 1 kwietnia, a ani go zapracował ani wygrał, ani w spadku dostał — przyszła sama fortuna w osobie Dra Lea i obdarzyła go bogactwem. Przy agitacyi za Wielkim Krakowem z pewnością tej nadziei łatwego zbogacenia się nie pominięto.

A jeżeli tak myślą wszyscy właściciele gruntów — to Kraków stał się bogatszy odrazu o jakie sto milionów. A kto to uczynił? — Dr Leo.

I oto jeszcze jeden powód do wzniesienia w dniu jutrzejszym toastu: „Niech nam żyje nasz dobroczyńca, popieracz przemysłu pruskiego, wielbiciel Eskonterki, wielki prezydent Wielkiego Krakowa.

K. Bartoszewicz.

aby XX. Proboszczowie, zanim na budowę nowego kościoła, a względnie na przebudowę starego zamówią u odnośnego budowniczego plany, nadsyłali wpierw szkice na zamierzone roboty, żeby ewentualnie poniesione koszta za gotowe już plany nie były stracone. To samo odnosi się także do zamierzonego przeprowadzenia malowania kościoła. Również — o ile chodzi o restauracyę lub przebudowę starych kościołów czy kaplic, albo też o restauracyę starych obrazów, ornatów, ołtarzy, ambon i t. d. będą dla Rady dyecezyalnej wielce pożądaną rzeczą zdjęcia fotograficzne tych przedmiotów i nadsyłanie ich Radzie dyecezyalnej lub do książęco-biskupiego Konsystorza.

Sokolstwo polskie w odpowiedzi Excel. hr. Wodzickiemu. Czytamy w „Przeglądzie „Sokolim":

„Excelencya Antoni hr. Wodzicki, w znanym liście swoim, wystosowanym do Komitetu Obchodu Grunwaldzkiego w Krakowie, radzi ograniczyć uroczystość do odsłonięcia pomnika i żałobnego nabożeństwa. Snać uważa, że duchy rycerzy polskich muszą na tamtym świecie za pobicie Krzyżaków srogo pokutować (nie mieliśmy wtedy jeszcze ani excelencyi ani hrabiów, którzyby byli mogli mądrą dać nam przestrogę), skoro po pół tysiącu lat każe jeszcze za spokój ich grzesznych dusz się modlić.

Sokoli, zainteresowani najwięcej w tym obchodzie, mogą od siebie zapewnić, że Zlot ich będzie — z całą pewnością będzie — właśnie z poczucia nie tylko „sumienia" ale i godności narodowej. Nie było ni mowy, ni myśli o żadnym Grunwaldzie i Zlocie, a wygłaszano i tak na Malborgu bezczelne przeciw nas mowy, bito dzieci we Wrześni, układano ustawę o wywłaszczeniu. Bywała i pokora i rezygnacya — ani nie pomogły ani nikogo nie wzruszyły. Zapewne — uroczystość Grunwaldzka też nas nie zbawi; ona będzie jednak w każdym razie „skupieniem się" — skuteczniejszem, niźli to, które pan hrabia doradza.

Pozwolimy sebie jeszcze jedno zauważyć. Każdy ma prawo radzić swemu narodowi. Ale excelencya — tajny radca, który ma przywilej udzielać swoich rad Dworowi austryackiemu — tajnie, powinienby wiedzieć, że rady szczere, sumienne, swemu narodowi, podbitemu przez obcych — daje się też poufnie — i to tem tajniej, im mają być one szczersze i zbawienniejsze; a nie czyni się tego enuncyacyą publiczną, z której nie naród, ale owszem wróg użytek łatwo wyciągnąć może!".

Z Muzeum Narodowego komunikują nam: Nowy i chociaż pozbawiony artystycznego piętna jednak jako pamiątka historyczna cenny zabytek powiększy w ostatnich dniach zbiory Muzeum Narodowego. Jest nim sławny wóz Drzymały, z roli, jaką odegrał, znany nietylko u nas, ale i zagranicą. Wóz ten będzie przez dwa tygodnie wystawiony w Barbakanie Bramy Floryańskiej, gdzie go można od dnia dzisiejszego oglądać codziennie od godz. 10 do 4.

Wystawa projektów konkursowych na plan regulacyjny Wielkiego Krakowa, zostanie otwartą w sali Rady miejskiej dnia 17 b. m. i trwać będzie do 1 maja włącznie. Wystawę zwiedzać można codziennie między godziną 10 a 2 popołudniu — za opłatą 20 halerzy.

Krajowy komitet obchodu grunwaldzkiego odbędzie posiedzenie w Krakowie w dniu 24 b. m. w sali Rady miejskiej o godzinie 10 rano.

Björnson na scenie polskiej jest obecnie zjawiskiem dość dziwnem. Po znanem jego niedorzecznem, niesprawiedliwem a tak wrogiem wobec Polaków wystąpieniu w sprawie ruskiej, zdawałoby się że teatry polskie powinny być zamknięte dla jego utworów. Byłoby to tem bardziej wskazane, że pomimo hałaśliwej żydowsko-niemieckiej reklamy, Björnson nie należy wcale do tych pisarzy, bez których poważna scena obejść się nie może, a już komedya, która ma być dziś wystawiona, nie może być w żaden sposób zaliczoną do arcydzieł. To też pobudki, które kierowały w tym wypadku dyrekcyą teatru, są dość niezrozumiałe. Zdaje się jednak, że i tym razem dyrekcya skorzystała z gotowej roboty dostarczonej przez tłumacza. Tymczasem stosunek powinien być odwrotny; do dyrekcyi należy repertuar układać i dzieła przez nią wybrane oddać do tłumaczenia. Znowu zatem objawia się konieczność ustanowienia przy teatrze posady dramaturga, posiadającego pewien niezawisły zakres działania.

Inaczej będziemy ciągle narażeni na takie niemiłe niespodzianki, jak „Wesele podczas rewolucyi", — „Na kwaterze" lub wreszcie „Dojrzewające wino". Wprawdzie Björnson nawet zdziecinniały, stoi na znacznie wyższym poziomie niżeli autorowie dwóch pierwszych fars, ale nie widzimy najmniejszego powodu do robienia niezasłużonej reklamy temu nieprzyjacielowi Polaków.

Koncert symfoniczny. Program koncertu orkiestry „Wiener Tonkünstler Orchester" obejmować będzie same dzieła nigdy dotąd w Krakowie nie wykonane. Koncert rozpocznie Brucknera trzecia symfonia D-mol, nastąpi dwie części z „Odwiecznych pieśni" Karłowicza, dalej Liszta „Węgierska fantazya" na fortepian z orkiestrą w wykonaniu Oskara Dachsa. Zakończy suita Głazunowa „Chopiniana", składająca się z czterech utworów Chopina, zinstrumentowanych przez kompozytora rosyjskiego. Są to: Polonez, Nokturn, Mazurka i Tarantella.

Z krak. Tow. Technicznego. Dnia 25 bm. odbędzie się w Tow. Technicznym koncert na dochód Bratniej Pomocy uczniów Wyższej szkoły przemysłowej z udziałem pp. Ireny Solskiej, Maryi Gajczakównej, Bronisława Poźniaka, Adolfa Petersa i Hugona Zatheya. Początek o godz. 7·30. Bilety do nabycia na Wystawie budowlanej w gmachu Tow.

Związek turystyczny weźmie wybitny udział w międzynarodowej wystawie myśliwskiej w Wiedniu, w oddziale etnograficznym. Związek jednak zamiast fotografii wysyła cały szereg obrazów wybitnych artystów, przedstawiających nasze typy ludowe lub polskie krajobrazy. Będą zatem wystawione dzieła Aksentowicza, Filipkiewicza, Jarockiego, Kamockiego, Krasnowolskiego, Maszkowskiego, Pautscha, Podgórskiego, Tetmajera, Tretera i Wodzinowskiego. Oprócz tego będą umieszczone w pawilonie wystawowym wspaniałe makaty buczackie, portyery wiążownickie, pasy krakowskie i kilimy. Będzie to zatem dział prawdziwie artystyczny, który niewątpliwie zajmie publiczność wiedeńską.

Urządzeniem wystawy zajmą się z ramienia Związku turystycznego artyści-malarze Filipkiewicz i Tetmajer.

Zjazd koleżeński. Otrzymujemy następujące pismo: Zwracamy się do wszystkich kolegów, którzy w r. 1900 złożyli egzamin dojrzałości w gimnazym św. Anny w Krakowie, aby zechcieli podać swoje adresy, celem umożliwienia porozumienia się co do zjazdu koleżeńskiego w roku bieżącym. Prof. Henryk Pachoński, Kraków, c. k. Seminaryum naucz. żeńskie, Dr Tadeusz Spis, Tarnów ul. Kościuszki.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. Grupa katolickiej młodzieży rękodzielniczej przy Związku zawodowym, przystąpi jutro jako w uroczystość Opieki św. Józefa, Patrona rzemieślników do Komunii św. w kościele św. Barbary o godzinie 9 rano.

O godzinie 11 przed południem staraniem Sodalicyi akademickiej, zwiedzanie Domu Matejki, poczem wspólna fotografia. Wieczór o godzinie 8 w „Domu robotniczym" odczyt p. t. „O korzyściach z drobnej oszczędności".

Zgromadzenie stróżów. W niedzielę 17 bm. odbędzie się poufne zgromadzenie stróżów kamienicznych o godzinie 6 popołudniu w „Domu cechu zbiorowego" przy ul. Krakusa l. 20 w Podgórzu. Po obradach odbędzie się tradycyjne „Święcone".

Wycieczkę do Ojcowa furami w pierwszym dniu Zielonych Świąt urządza „Ognisko" nauczycielskie. Koszta wycieczki wynoszą 6 K na osobę.

Zgłoszenia do dnia 5 maja przyjmuje p. Jan Dziedzic w biurze „Ogniska" (ul. Kanonicza 19) między godz. 6 a 7 wieczorem.

Pielgrzymka do Częstochowy. Komitet pielgrzymki Sodalicyj Maryańskich do Częstochowy, zawiadamia interesowanych, że z dniem 22 bm. zamyka listę zgłoszeń.

Egzamina organistów. Celem podniesienia muzyki kościelnej w dyecezyi krakowskiej, książęco-biskupi Ordynaryat powołał do życia dyecezyalną komisyę egzaminacyjną dla organistów, której zadaniem jest zbadanie, czy kandydaci do zawodu organistowskiego, którzy się prywatnie uczyli (nie zaś w jednej z zawodowych w tym kierunku szkół, w kraju będących), posiadają dostateczne uzdolnienie zawodowe, to jest należytą znajomość gry organowej, śpiewu liturgicznego i kościelnego i głównych zasad liturgii katolickiej. Równocześnie Ordynaryat zarządził, że odtąd nie wolno będzie XX. proboszczom, a względnie innym rządcom kościołów parafialnych, przyjmować na organistów innych kandydatów, jak tylko takich, którzy albo posiadają świadectwo z ukończonej gdziekolwiek szkoły organistowskiej, lub ukończonego conajmniej niższego kursu klasy organistów w krakowskiem konserwatoryum muzycznem, albo jeśli prywatnie się uczyli, wykażą się świadectwem kwalifikacyjnem, uzyskanem na podstawie odbytego egzaminu od dyecezyalnej komisyi egzaminacyjnej. Komisyę tę stanowić będą: X. Dr Czesław Wądolny, prałat i kustosz katedry na Wawelu, jako przewodniczący; p. Walenty Dec, organista katedralny i profesor gry organowej w konserwatoryum muzycznem, jako egzaminator z gry organowej; X. Tomasz Bukowski, podkustoszy katedralny, jako egzaminator ze śpiewu liturgicznego i kościelnego, tudzież z głównych zasad liturgii katolickiej. Taksa egzaminacyjna wynosić będzie 5 koron.

Najechana przez tramwaj. Wczoraj koło godziny 5 popołudniu na przechodzącą ulicą Floryańską, 16-letnią Karolinę Śliwińską, najechał tramwaj zdążający w stronę dworca kolejowego. Śliwińska przechodziła wzdłuż toru tramwajowego i pomimo ostrzegawczych sygnałów motorowego, nie usunęła się na czas z drogi. Dzięki jedynie przytomności motorowego, skończyło się na potłuczeniu dziewczyny. Śliwińska — jak się zdaje — popadała często w stan epileptyczny i wczoraj idąc ul. Floryańską była w stanie anormalnym.

Włamanie. Nocy ubiegłej włamano się do sklepu z owocami Schwimmera przy ul. Floryańskiej i skradziono prócz towaru znacznej wartości, w gotówce 100 K. Policya jest na tropie sprawcy.

Okradanie wychodźców. Wczoraj wieczór aresztowano na dworcu kolejowym w chwili, gdy pociąg osobowy miał ruszyć do Lwowa 32-letniego Stefana Moskala, który robotnikowi Hryniowi Rutce wracającemu z Prus, gdzie nie znalazł pracy, skradł pugilares z ostatnimi pieniądzmi wychodźcy w kwocie 20 K.

Nieszczęśliwy wypadek. Na robotnika Jana Kowalskiego, pracującego w wapienniku miejskim w Podgórzu, najechał wczoraj wózek toczący się na relsach a naładowany kamieniami. Kowalski, prócz kilku lekkich ran na ciele, uległ złamaniu nogi. Zawezwane z Krakowa pogotowie ratunkowe, po założeniu mu tymczasowego bandaża, odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Dwóch bijących się żydów obserwowała wczoraj ciekawie na ul. Szerokiej licznie zgromadzona publiczność. Na żyda Szajna Simchego napadł znajomy jego Mojżesz Gutman, krawiec z zawodu i począł w przystępie złości, spowodowanej zawiścią konkurencyjną, okładać pięściami swojego współwyznawcę. Simchy bronił się jak mógł, lecz Gutman, widząc, iż jego ataki chybiają celu z powodu interwencyi innych współwyznawców, dobył noża i ugodził Simchego pod oko. Zawezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło rannego, krewkiego zaś napastnika, który zbiegł, poszukuje policya.

W Fotoplastikonie przy ul. Grodzkiej L. 9, od 16 do 22 kwietnia bardzo zajmujące zwiedzanie miasta Gothenburg w Szwecyi i słynnych z piękności wodospadów Frollhätta.

Teatr Kineton przedstawia obecnie nader zajmujący program: Wspaniałe akwaryum morskie w Brighton ze wszystkimi prawie okazami fauny rzecznej i morskiej, obraz plantacyi kokosowych w Singapore, dwa obrazy sceniczne: „Anna Mazowiecka" i „Wdzięczność psa", wiele komicznych jak: „Król reporterów", „Dyskusya na śmierć i życie" itd.

Z Podgórza. Pogrzeb ś. p. Nikodema Garbaczyńskiego, radcy dworu i b. burmistrza m. Podgórza odbył się wczoraj popołudniu. W pogrzebie wzięła udział Rada miejska „in corpore" z burmistrzem Maryewskim na czele, straż pożarna, deputacye rozmaitych stowarzyszeń i cechów oraz tłumy publiczności. — Na trumnie zmarłego złożono wiele wieńców.

Pogoda. Dnia 15-ego kwietnia termometr doszedł od +4·5 do +24·5 C., barometr popołudniu zaczął się podnosić.

Dnia 16-ego kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 733·7 mm., termometru +11·4 C., wiatr: cisza.

Kronika zamiejscowa.

Wystawa etnograficzna w Rzeszowie. Komitet obchodu grunwaldzkiego w Rzeszowie postanowił uczcić tę wielką rocznicę przez założenie Wystawy etnograficznej powiatu rzeszowskiego. Do zarządu wystawy powołano prof. Ludwika Bieńkowskiego, inż. Stanisława Bartynowskiego, inż. Józefa Szajnoka, gosp. Wietchego ze Staromieścia, rzeźbiarza Górlińskiego i p. Antoniego Barowicza, radnego miejskiego.

Ruch oświatowy na prowincyi. Z Rudawy piszą nam: Onegdaj odbył się tu odczyt z obrazami świetlanymi p. t. „Alkohol i jego skutki". Prelegent p. Szczuciński, którego wysłało Tow. Oświaty Ludowej za inicyatywą X. proboszcza Józefa Łobczańskiego, wywiązał się znakomicie z zadania, zwracając uwagę licznie zgromadzonej publiczności na zgubne skutki używania alkoholu.

Szczyt lojalności dla żydów. Z Chrzanowa piszą nam: Przed dwoma tygodniami odbyło się w Chrzanowie niezwykłe wesele żydowskie. Kupiec Süssmann Künreich wydawał córkę za mąż za kupczyka żydowskiego. Z tej okazyi p Künreich chciał się zrobić głośnym przynajmniej — w Chrzanowie. I choć jest sobie tylko handlarzem chrzanowskim, dorobiwszy się majątku jako najpierw pomocnik handlowy, a potem właściciel sklepu zwykłym żydowskim sprytem, jednak chciał pokazać, że ma w Chrzanowie wielki wpływ, z którym liczyć się muszą aż wszystkie miejscowe władze publiczne. I nie zawiódł się w swych rachubach. Bo kiedy na wesele swej córki zaprosił przedstawicieli władz, niemal wszyscy — począwszy od starostwa, a skończywszy na urzędzie podatkowym i Towarzystwie Zaliczkowem — stawili się jak jeden mąż nie tylko na ucztę weselną, ale i na obrzęd rytualny. Nawet według opowiadania świadków, stojąc w szeregu podczas rytualnego obrzędu w kapeluszach na głowach, trzymać mieli ci niezwykli goście weselni p. Künreicha świece w rękach, nie zważając na to, że przecież tego rodzaju udział w rytuale żydowskim ze stanowiska katolickiego jest niedozwolony. Jeden z tych przyjaciół p. Künreicha p. L. pełnił podczas wesela godność marszałka, dwaj hrabiowie z powiatu chrzanowskiego nadesłali telegramy gratulacyjne, w toastach podnoszono zasługi p. Künreicha do wysokiej potęgi. Nawet policyant gminny stać musiał na straży przed domem weselnym, w którym odbywała się taka adoracya p. Künreicha przez przedstawicieli naszych władz (samych Polaków, chrześcijan). A chrześcijańscy obywatele chrzanowscy, którzy bynajmniej nie zbudowali się taką lojalnością posuniętą aż do służalstwa ze strony naszych władz dla żydowskiego cielca, tłumaczą to sobie w ten sposób, że są to wstępne kroki do agitacyi przed wyborami Rady gminnej. które mają się odbyć w jesieni — stąd takie poniżające umizgi, posunięte aż do zlekceważenia przepisów etyki katolickiej i pominięcia godności narodowej.

Znowu samobójstwo ucznia. Nad brzegiem wodospadu Prutu w Jaremczu znaleziono zwłoki ucznia VII klasy gimnazyum stanisławowskiego Schwella, który wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia i wpadł do rzeki. Jako przyczynę samobójstwa podał w pozostawionym liście przesyt życia (!).

Oszustwo ogłoszeniowe. W prowincyonalnej „Gazecie samborskiej" — pojawiło się ogłoszenie niejakiego L. Zweiga w Krakowie. W ogłoszeniu tem zapewnia, że sprzedaje 4 pary butów ze skóry czarnej lub brunatnej za 8 koron. Adresu swego mieszkania krakowskiego Zweig oczywiście nie podaje — ale każe adresować do fachu pocztowego pod numer 127/295. Twierdzi również Zweig w ogłoszeniu, że zgadza się chętnie na wymianę trzewików i zwrot pieniędzy w razie, gdyby komuś się nie podobały lub okazały się nieodpowiedniemi. Pieniądze za buty trzeba było posyłać z góry lub też odbierać przesyłki za pobraniem.

Na lep takiego ogłoszenia dał się schwycić niejaki Bartłomiej Olechowski z Sambora. Wysłał on Zweigowi 8 koron i otrzymał 4 pary trzewików, ale zamiast ze skóry, były one zrobione z płótna o lichej wartości. Olechowski oburzony — buty te Zweigowi odesłał — lecz nie dostał od niego żadnej odpowiedzi. Skoro cierpliwość Olechowskiego się wyczerpała — zawiadomił on wczoraj policyę krakowską o oszustwie Zweiga. Policya zajęła się odszukaniem oszukańczego żyda.

Wyrodne matki. Onegdaj znaleziono w lesie obok Cyranki koło Mielca trupy dwojga dzieci. Jedno liczyło $1^1/_2$ roku, drugie kilka tygodni. Za wyrodnemi matkami zarządziła żandarmerya energiczne poszukiwania i jak nas informują, wpadła już żandarmerya na trop. Jedna ma pochodzić z Baranowa, druga z Rozwadowa. Pierwsza udała się na robotę do Prus, a chcąc się pozbyć ciężaru, pozbawiła dziecka życia i zakopała w lesie — druga miała dziecinę udusić i porzuciła w rowie.

Dochodzenia w dalszym ciągu przeprowadza żandarmerya.

Złodziej-nieboszczyk. Onegdaj zakradł się w Przemyślu do kamienicy przy ul. Mniszej złodziej Wayda. Schwytany na kradzieży padł na ziemię, udając nieboszczyka. Pomimo ratunku nie można go było ocucić. Dopiero gdy wezwano policyę, nagle odżył i chciał uciekać. Domownicy przytrzymali jednak dowcipnego „nieboszczyka" i zamiast do kostnicy oddali go do aresztów policyjnych.

Zdobycz polska na Bukowinie. Ministerstwo oświaty wydało reskrypt, mocą którego ustanawia dla Bukowiny polską komisyę egzaminacyjną dla nauczycieli zdających kwalifikacyę do szkół ludowych z językiem polskim wykładowym. Dotąd musieli nauczyciele taką kwalifikacyę uzyskiwać w Galicyi.

Ze świata.

Demonstracyjny wiec czeski. Z powodu zapowiedzianego na jutro polskiego wiecu w Polskiej Ostrawie zwołują Czesi, kontrdemonstracyjny wiec — na którym jak pisze „Dziennik cieszyński" — chcą udowodnić, iż Polska (sic!) Ostrawa jest miastem rdzennie czeskiem. Należy spodziewać się, iż Polacy tłumnie pospieszą na wiec jutrzejszy, celem wyrażenia protestu przeciw zakusom czesko-niemieckim.

Lokaut budowlany w Niemczech. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem rozpoczął się lokaut robotników budowlanych w całych Niemczech, z wyjątkiem Berlina i Hamburga.

Rozruchy w Czangczou. Z Hankou donoszą: Sytuacya w Czangczou jest bardzo poważna. Angielski konsulat i budynki cłowe są opuszczone. Dom gubernatora spalony. Obcy poddani uciekli. Trzy kanonierki wyruszyły do Czangczou.

Kobiety radcami miasta. Pierwszymi radcami w kolegium zarządu miastem, wybrane zostały przed niedawnym czasem dwie kobiety w Stokholmie. Są niemi Dr fil. panna Walfrid Palgrem i właścicielka wielkich składów z olejem Gertruda Manson. Panna Palmgrem wybraną została jako kandydatka stronnictwa konserwatywnego, zaś panna Menson jako przedstawicielka stronnictwa socyaldemokratycznego.

84 potomków. Z Paducah (Ameryka półn.) donoszą, iż zmarł tam Krzysztof S. Hauser, liczący lat 93. Zmarły pozostawił 84 potomków, a pomiędzy temi jednego prawnuka. Niemal połowa potomków była przy łożu umierającego. Zmarły Hauser był fermerem, posiadał 3 żony, które kolejno umierały; odznaczał się życiem bogobojnem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota. „Gdy młode wino zakwita", komedya w 3 aktach Björnsona. (Nowość!).
Niedziela popołudniu. „Moralność pani Dulskiej". Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczorem. „Gdy młode wino zakwita".
Poniedziałek „Srebrne szczyty". (Ceny zwyczajne).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Za Oceanem", operetka w 4 aktach Brunona Zaperta. Muzyka G. Grüneckiego. Nowe dekoracye. Nowe kostyumy.
Niedziela popołudniu. „Wśród swoich".
Niedziela wieczorem. „Za Oceanem".

Henryk Sienkiewicz o Sanatoryum nauczycielskiem.

»Wasza loterya, zapomocą której chcecie zebrać fundusze na Sanatoryum, jest ważniejszą, niż inne. Poparcie jej jest prostym obowiązkiem narodowym, a zatem jest pewnem, że społeczeństwo, które się przed żadnym nie cofa, spełni i ten gorliwie«.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dabrowski.

Nadesłane.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 15 kwietnia 1910 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 75	254 75
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	109 75	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " " " "	93 50	94 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100 —	101 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	95 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	93 —	94 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	98 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 25	94 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	90 50	91 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	93	94 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% Obligacye kolejowe	93	94 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	120 —	130 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	685 —	690 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	428 —	— —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	565 —	570 —
Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	98 75	99 25
4 1/10% wspólna renta srebrna	98 75	99 25
4% renta koronowa austryacka	94 50	95 —
4% renta koronowa węgierska	92 75	93 25
4% renta austryacka w złocie	117 50	118 25
4% renta węgierska w złocie	114 —	114 50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków, 15 kwietn. br., Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 26·40 do 27·20, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 16·50 do 19·—, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 14·60 do 15·20, browarny —·— do —·—, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową na paszę 15·90 do 17·10; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 16·40 do 16·80, kukurydza 16·10 do 18·30; groch 22·— do 30·—; fasola 25·50 do 48·—; wyka 15·60 do 16·50; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona 116·— do 132·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 21·50 do 30·—; słoma 5·60 do 6·40 siano 7·60 do 9·20; koniczyna pastewna 10·— do 10·80; ziemniaki 4·40 do 5·20 jaja za kopę 3·20 do 3·40; masło za 1 kg. 2·80 do 3·20; spirytus na 95 st. Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75 Tralesa za 1 hl. —·— do 170·—

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego października 1909 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ Miasta
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej i Jaworzna; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego, z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25 z Krakowa.
3.13 po poł., osob. Nr. 25. z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż stąd do Jasła i Nowego Sącza.

6.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa.
6.21 wiecz. osobowy, Nr 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr 463. z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz.. osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na linie transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę. Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca: w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Nowego Zagórza, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr. 1022. z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące

Przyjazd do Krakówa, do Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, także połączenie od Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej.

3.23 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.35 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Posady chyrow.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.57 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.10 rano, osob. Nr. 20 do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.52 rano, osob. Nr 1017, do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48. do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano. posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, we Lwowie od Stryja, Wołków, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.38 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.45 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
7.59 rano osob. Nr. 32. do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.15 rano, poc. osob. Nr. 118 do Podgórza Pł
8.25 rano, poc. osob. Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie od Nowego Sącza. Jasła i Stróż.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.26 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mias.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.01 po poł. poc. os. Nr. 114 do Podg. Pł
1.12 po poł. poc. os. Nr. 114 do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedzielę, czwartki i święta. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworska od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.

ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki

4.22 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połaczenia: w Nowym Zagórzu od Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa, Borysławia; w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce, od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy

5.50 wieczór poc. os. Nr. 116 do Podg.-Pł.
6.09 wieczór poc. os. Nr. 116 do Krakowa.
Z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza; Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże Szczucina, a do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Pł.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr 4 do Podgórza-Pł
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa.
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów. we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż. Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.31 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki

10.41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa. wprost przechodzący wóz I i II klasy.



Nr. 43 Rewolwer, Lefaucheux

szeesciostrzałowy, gładko polerowany Cal. 7 m/m; długości 16 cm., ciężar 25 dkg. K. 5. **Nr. 35.** taki jak Nr. 34, lecz większy, Cal. 9 m/m; długość 23 cm. ciężar 57 dkg. 7 K, 20 hal.

25 **patronów** Lefauch. do Nr. 34 K. — 75 h.
15 „ „ „ 35 K. — 90 h.

Lankastrówki:

Pojedynki od K, 26. — **Dubeltówki** od K. 35 — **Floberty** od K,8·50. — **Pistolety** od K. 2. — Reperacye dokładne i tanio. Wysyłka tylko za pobraniem. Ilustr. cenniki broni darmo i opłatnie.

Franz Dušek, fabryka broni, **Opočno** Nr. 144 a. d. Stantsbahn w Czechach



Pieniądze szybko

zarobi każdy, przez sprzedaż potrzebnego w każdym domu produktu. Zastępstwo to, jako dodatkowe zajęcie bez straty czasu, może otrzymać każdy inteligentny robotnik, czy też inny, posiadający większe znajomości. Kto chce sobie łatwo i bez kapitału zarobić dodatkowo, niech skorzysta z tej okazyi i nadeśle swój adres z podaniem dokładnych o sobie szczegółów do:

Skrzynka pocztowa 19
ŽIŽKOV U PRAGI.
468 5 4

Konc. Zakład kupna i sprzedaży Maryi Telesznickiej

w Krakowie przy ul. św. Jana L. 2 p. I. nad handlem WP. Wołkowskiego. Poleca:

Meble stylowe, antyczne, używane i nowe, zupełne urządzenia salonów, pokojów jadalnych i sypialnych jakoteż dywany, lustra, porcelanę, obrazy, brązy, i fortepiany.

Oznajmienie

Wina do Mszy św. dostać można u ks. Piotra Krawcza, dziekana w Hamuszowcach, Szepes megye, Węgry.

Stołowe białe 40 h., 46 h., 50 h., 60 h., 70 h., 80 h. za liter.
Tokajskie stołowe od 80 h. do 90 h. za liter.
Tokajskie samorodny od 1 kor., 1 kor. 30 h., 1 kor. 60 h, 2 kor., 3 kor. za litr.
Tokaj „assu" litr: 5, 6, 8 kor. w beczkach, a we flaszkach litr o 30 h. drożej.

Kupię pianino

używane lecz dobrze utrzymane Zgłoszenia z podaniem ceny proszę nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu" dla H S.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
Józefa Bialika
w Krakowie, ul. Floryańska l. 50.
Filia: Plac Maryacki l. 2.

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem. 37 0

Wyszło z druku:

„Tajemnice powodzenia w życiu"
przez Dr. M. Harweya.

Treść: W towarzystwie. W stosunkach z ludźmi. Namiętności. Panowanie nad sobą Potęga woli i skupienie umysłu. Środek na znużenie. Jak pozbyć się obaw i trosk? Jak wychowywać dzieci do szczęścia? Hygiena Na czem polega szczęście? i t. d.

Cena 1 kor. 50 hal., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 hal. za zaliczką 2 kor. 10 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża 7.

Zmiana firmy.

Największy skład przyborów i szat kościelnych

i artykułów dewocyjnych — poleca po najtańszych cenach:

Konstanty Witkowski Kordas

Przedtem — St. Przybylski

KRAKÓW, Rynek główny, Linia A-B L. 46 G.

„Pobudka"

jest

papierem cygaretowym **pierwszej jakości** w opakowaniu patentowem i — książeczkach.

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, niegicerynowana** wogóle **bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie łagodnym i chłodnym.

Pobudka to taran, w celu wyparcia z naszego kraju wyrobów nowożytnych Germanów.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę a nawet mydło wskutek tego lepną do palców. Przestańcie zatem palić te sztucznie zaprawiane przeźroczyste bibułki.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „NORIS"
Mra W. Bełdowskiego Kraków, ulica Starowiślna l. 26.
Próbki posyłam darmo i opłatnie.

Zarząd p siek! Ant. Krainskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach. wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański. królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5 ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 6 kor 70 h. cenniki na żądanie franko.

Oddział zastawniczy Filii Banku Hipotecznego w Krakowie. ul. Bracka l. 1.

udziela pożyczek począwszy od Kor. 10. na drogie kamienie, złoto, srebro i papiery wartościowe.

10.000 KORON NAGRODY
dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje prawdziwie duński „Balsam Mos". Starzy i młodzi mężczyźni i kobiety, używają tylko „Balsamu Mos" do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że „Balsam Mos" **jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść. Ręczy się że środek ten nie jest szkodliwy

Jeżeli to nie jest prawdą wypłacimy

10.000 Koron gotówką

każdemu goławasemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie.

W sprawie prób z pańskim „Balsam Mos" mogę Panom donieść ze z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, chociaż włosy były jasne i miękie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystny działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania J. C. Dr. Tver Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 zlr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu.**

Mos-Magasinet, Copenhagen K. 338 Danemark (Dania)

(Opłata kart koresp. 10 h. a listów 25 h.) 1589 1—1

Pełny i piękny biust

nadaje na pewno i na zawsze mój wypróbowany przezemnie samą i od 12 lat używany ze skutkiem środek **Pani G. Jilek, Ołomuniec II.** Proszę zwrócić się do mnie z zaufaniem, jako do kobiety kobieta. Nie używam krzykliwej reklamy, lecz **pisemnie** ręczę, jako jedyna właścicielka wynalazku, za skutek w każdym wieku. Na odpowiedź załączyć 2 marki po 10 halerzy. Wysyłam stale do najsłynniejszych artystek i pań z wysokiej szlachty. 489 5 2

Chorzy na liszaje i rany na nogach,

także tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uzdrowienia, niech żądają prospektu i wierzytelnych atestów z z Austryi za darmo, — Aptekarz **C. W. Rolle, Altona-Bahrenfeld.** 287 12 4

Fortepian

tanio do wynajęcia.
Wiadomość Pensyonat „Jolanta" ul. Graniczna 14. I. p.

Cierpienia kaszlu konwulsyjnego

uśmierzyć, oraz gwałtowność i liczbę tych straszliwych ataków, według orzeczeń lekarzy zmniejszyć można szybko i lekko przez

THYMOMEL SCILLAE

może oddać najlepsze usługi przy konwulsyjnym kaszlu u dzieci i dorosłych. Setki lekarskich atestów.

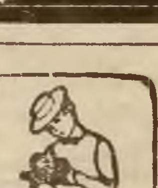
jako środek rozpuszczający i wydzielający flegmę, uśmierzający i uspakajający konwulsyjny kaszel, oraz usuwający trudności przy oddechaniu. Setki lekarzy złożyło już swoją ocenę co do zadziwiająco szybkiego skutku THYMOMEL SCILLAE przy kokluszu, i innych rodzajach kaszlu konwulsyjnego.

PROSZĘ ZAPYTAĆ SIĘ SWEGO LEKARZA.

1 flaszka **K. 2·20** Pocztą opłatnie za nadesłaniem z góry **K.2·90.** 3 flaszki za nadesłaniem z góry **K.7·—** 10 flaszek za nadesłaniem z góry **K.20·—**

i skład główny Wyrób **APTEKA B. FRAGNERA**
c. k. Dostawca Dworu. PRAGA-III., Nr. 203.

Do nabycia w lepszych aptekach. Uwaga na nazwę preparatu fabrykanta i markę ochronną



Uznane za znakomite **Aparaty fotograficzne** własnej i obcej konstr. Polecamy, przed zakupnem aparatu nasz podręcznik (534 stron, 624 ilustracyj, cena kor. 1·80) ułożony przez naszego współpracownika p. Alb. v. Palocsay, znanego zaszczytnie w kołach fotogr. fachowca, który kieruje naszym interesem detailicznym na na Graben 30, i chętnie udziela wszelkich fachowych wyjaśnień.

R. Lechner (Wilh. Müller) ck. Nadw. fabr. wyr. fotogr. Fabryka aparatów — Atelier fotograficzne — **Wien, Graben 30. u. 31**

Najlepsze czeskie źródło zakupu



Najtańsze pierze do łóżek!!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K.; lepszego K. 2·40, najlepszego pół-białego K. 2·80; białego K. 4; białego puszystego K. 5·10; 1 kg. bardzo pięknego śnieżno-białego, dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego, dobrego K. 10, najlepszego puchu z piersi K. 12. — Przy odbiorze 5 kg. franco.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 pierzyna, 180 cm. długa 116 cm. szeroka, wraz z 2 poduszkami, każda 80 cm. długości, 58 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem, puszystem pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24; pojedyncze pierzyny K. 10. K. 12, K. 14, K. 16; poduszki K. 3, K. 3·50, K. 4. — Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana lub zwrot opłatnie dozwolone — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. **Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.**

S. BENISCH w Deschenitz, Nr. 865, Böhmerald.

Reumatyzm, Gościec, Newralgia i Odmrożenia

powodują często nieznośne bole. Do szybkiego uspokojenia i uśmierzenia tychże, do sklęśnięcia obrzmień, przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia świądu działa zadziwiająco skutecznie:

CONTRHEUMAN

znak ochronny słowny dla (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztanowego).

Przy nacieraniu, masowaniu lub kompresach. 1 tuba 1 koronę.
Przy nadesłaniu z góry K. 1·50 1 tuba
„ „ „ „ 5·— 5 tub franco
„ „ „ „ 9·— 10 tub

Wyrób i skład główny:
Apteka B. Fragnera C. i k. Dostawca Dworu, Praga III. Nr. 203.
Baczność na nazwę preparatu i nazwisko wytwórcy. Do nabycia w aptekach.

FABRYKA
Opatrunków chirurgicznych „VIS"
(Mra. M. L. Dobrowolskiego)
w **Podgórzu-Krakowie i we Lwowie**
ul. Czarnieckiego 6.

Wyrabia:
Watę odtłuszczoną do celów chirurgicznych.
„ „ „ „ położniczych.
„ „ „ tutek cygaretowych
„ **sznurkową dla fryzyerów.**
„ **bawełnianą do celów opatrunkowych i przemysłowych.**
Watę kolorową do opakowania biżuteryi.
Opatrunki chirurgiczne, szafki i skrzynki opatrunkowe.
Wyprawy dla rodzących i położnic zestawione według wskazówek Prof. Dra. Wł. Bylickiego ze Lwowa 651

Znak ochronny na opatrunkach chirurgicznych czerwony krzyż z literami w pośrodku M. L. D. i tylko takie przyjmować z aptek i składów aptecznych jako wyroby krajowe



Ważne dla Wiel Duchowieństwa.

Złocenia zużytych kielichów prawdziwem dukatowem złotem w ogniu sposobem dawniejszym — po cenach przystępnych.

Posiada na składzie wielki wybór gotowych naczyń kościelnych: kielichy, puszki, monstrancye, żyrandole, lichtarze itd.

Na zamówienia wykonuje świeczniki elektryczne według dostarczonych lub gotowych modeli. Stare zużyte naczynia kościelne kupuje lub wymienia na nowe, a posiadając własną odlewarnię jest w możności wykonywać wszystkie roboty

o 10% taniej niż gdzieindziej.

Z poważaniem **Fr. Kopaczyński**
Kraków, Floryańska 47.
55 0

Kilkaset koron

miesięcznie może bez trudu zarobić każdy trochę wolnego czasu posiadający, przyjmując zastępstwo starej renomowanej firmy. — Oferty: J. Rotter Budapeszt, Honwed ulica 4. 498 10 6

Najnowszy sport letni!!

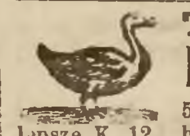


RELSY

„Amerykańskie łyżwy" na kółkach.

do jazdy po chodnikach, asfalcie i t. p. — polecają

Reim i Spółka
Kraków, Rynek 37.



TANIE CZESKIE PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, K. 18 K. 24, śnieżno-białe, puchowe, darte, K. 30. K. 36. Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana pozwolona za zwrotem porta, BENEDIKT SACHSEL LOBES, 284 bei Pilsen. Czechy. 1280-17

Cierpiącym na

Reumatyzm i gościec

udzielam bezpłatnie i chętnie listownych objaśnień w jaki sposób zostałem wyleczony z moich męczących, uporczywych dolegliwości.

Illertissen (Bawarya).
Karol Bader.

Na raty!

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski, w Krakowie,
Rynek 18,

dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z ilustracya maszym darmo i opłatnie. UWAGA: C. i k. austro-węg. Konsulat stwierdził, że firma: Singera Co. wyrabia swoje „oryginalne" maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest-to ta firma niemiecka którą „Straż Polska" zaliczyła do bojkotu.

JAN HUBRYCHT
Skład kawy i herbaty

PRAGA, MALA STRANA, TRZISTE

poleca po następujących cenach franco do każdej stacyi: **kawy zielone wybornego smaku:** Karakos 5 kg. 13 K., Now. Granada 5 kg. 14 K., Kostaryka 5 kg. 15 K., Ceylon plantac. 5 kg. 16 K. Mokka 5 kg. 16·50 K. **Palone kawy:** 1 kg. K. 2·90, K. 3·10, K. 3·30, K. 3·50, 3·80, K. 3·90, K. 4·10.

508 10 1

Ad. Arbenza brzytwy szwajcarskie

są zawsze

najlepsze



Gwarancya na pełniejsza, zaopatrzone Arbenza patent urządzeniem ochronnem, są najwięcej pojedynczemi, najracyonalniejszemi i najdoskonalszemi brzytwami bezpieczeństwa na świecie.

Uważać na znak:
Garantie, Ad. Arbenz Jougne, Lausanne.
Do nabycia w handlach tow. stalowych i t. p. interesach w Krakowie i we Lwowie.



Piegi!

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-creme Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększania cery.— Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h. Składy we wszystkich aptekach i droguеryach,

GŁÓWNE SKŁADY: w KRAKOWIE. Wiktor Redyk, apt.: H. Bartmański i Sp. apt: M. Reder, apt 745 20 1

Poszukuje się na wieś osoby

566 2 2

zupełnie niezależnej (sieroty) inteligentniejszej z łagodnem usposobieniem, którаby się zajęła dwojgiem dzieci i pomagała w zajęciach domowych. — Zgłoszenia pod adresem **Z. Czyżewiczowa, p. Sierosławice Grobla.**

Związek katolickich Krawców

Kraków, ul. Floryańska l. 7. Tuż przy Rynku.
Lwów, Plac Halicki l. 7. Gdzie Centralna Kaw.

Pierwszorzędny magazyn na zamówienia.
Wielki skład materyałów krajowych i angielskich.
Krój angielski.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża 1.